150—

108 NARÓD SOBIE! 108

Zamek na Czorsztynie

czyli

Bojomir i Wanda.

Opera
w 2 aktach

oryginalnie napisana przez
Józefa Wawrzyńca Krasińskiego,
z muzyką Karola Kurpińskiego.

Wydanie drugie.

Nakładem księgarni A. Cybulskiego w Poznaniu.
Warszawa: E. Wende & Sp. — New York: The Polish Book Importing Co. Inc. — Czcionkami Drukarni Dziennika Poznanskiego. 1919.

12702

A. CYBULSKI, księgarnia w Poznan
poleca
NARÓD SOBIE!
Wydawnictwo teatralne z muzyką na fortepian i po łożonemi śpiewami, z pięknemi rycinami tytułowe o dwubarwnym druku.

1. *Halina.* Bursztyny Kasi. Obr. lud. 3 odsł. z tańcami. 4 m., 7 k.
2. *Żdżarski.* Akademik czyli Ofiara za Ojczyznę, 1 a. 9 m., 1 k. **(Wyczerpane — w Prusach zakazane!).**
3. *Kucz.* Ulica nad Wisłą. Krot. 1 a. 4 m., 3 k.
4. Adam i Ewa. Krot. 2 a. 2 m., 1 k.
5. Papugi naszej Babuni. Op. 1 a. 3 m., 4 k.
6. *Bayard.* Nic bez przyczyny. Kom. 1 a. z tańcami. 1 m., 2 k.
7. *Wieniarski.* Nad Wisłą. Krot. 1 a. z tańcami. 3 m., 4 k.
8. *Dębicki.* Bartos z pod Krakowa, czyli Dożywocie w letargu. Obr. lud. 1 a. z tańcami. 5 m., 3 k.
9. *Żółkowski.* Żyd w beczce. Wod. 1 a. 4 m., 1 k.
10. *Grangé* i *Thiboust.* Było to pod Wagram. Kom. 1 a. 3 m., 1 k.
11. *Galasiewicz.* Aby handel szedł. Obr. lud. 1 a. z tańcami. 6 m., 3 k.
12. *Ładnowski.* Lokaj za pana. Monodr. 1 a. z tańcami. 2 m., 1 k.
    Staruszkowie w zalotach. Fr. sc. 1 a. z tańcami. 1 m., 1 k.
13. O chlebie i wodzie. Kr. 1 a. z tańc. 1 m., 2 k.
14. *Kamiński.* Kominiarz i młynarz czyli Zawalenie się wieży. Kom.-op. 1 a. 4 m., 3 k.
15. *Jasiński.* Nowy Rok. Kr. 1 a. z tańcami, 8 m., 3 k.
16. *Żółkowski.* Bankructwo partacza. Kom.-op. 1 a. z tańcami. 4 m., 1 k.
17. *Deslandes.* Małe ladaco czyli Sierotka. Kom.-op. 1 a. 4 m., 1 k.
18. *Dmuszewski.* Szkoda wąsów. Kom.-op. 1 a. 4 m., 2 k.
19. *Godebski C.* Miłostki ułańskie. Kom.-op. 1 a. 4 m., 1 k.
20. *Gregorowicz.* Janek z pod Ojcowa. Obr. wiejski 1 a. 3 m., 3 k.
21. *Dmuszewski.* Okopy na Pradze. Kom.-op. 1 a. 5 m., 2 k.

108 NARÓD SOBIE! 108

Zamek na Czorsztynie

czyli

Bojomir i Wanda.

Opera
w 2 aktach

oryginalnie napisana przez Józefa Wawrzyńca Krasińskiego, z muzyką Karola Kurpińskiego.

Wydanie drugie.

Nakładem księgarni A. Cybulskiego w Poznaniu.
Warszawa: E. Wende & Sp. — New York: The Polish Book Importing Co. Inc. — Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego. 1919.

7000.-

OSOBY:

DOBROSŁAW NA CZORSZTYNIE, właściciel zamku tegoż imienia pod karpackiemi górami na granicy węgierskiej.
WANDA, córka jego.
BOJOMIR NA BUCZACZU, młody rycerz, powracający z wyprawy na Turków pod Wiedniem.
ŁUCYA, powiernica Wandy.
NIKITA, włościanin z pobliskiej Węgier strony.

Rekwizyta:

Meble — fotel — krzesła — kanapa i t. d. — przykrycia na stoły — pierścień wielki (sygnet) — lampka wisząca — dwa lichtarze ze świecą — toporek góralski (w rodzaju laski) — burka — pałasz z pendentem — karabela — sakiewka z pieniędzmi.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
M 26472
M 26472
1.n.m.
VH 99/89
26,5.

AKT I.

SCENA I.

Bojomir — Nikita.

(Bojomir wychodzi w burce, którą otrząsa z deszczu, za nim Nikita ze strachem.)

Bojomir.

Cóż to za czas szkaradny! Deszcz leje jak z cebra a ciemno, że drogi rozpoznać nie można.

Nikita.

Rób sobie pan co chcesz, ale ja dalej do tego strasznego zamku nie pójdę.

Bojomir.

Ależ, prawdziwie, aż nadto jesteś bojaźliwy; czegoż się tedy obawiasz? Przyznaję, że zamek jest odludny i dosyć spustoszony, ale strasznego nic w nim nie widzę.

Nikita.

Jakto, panie, nic strasznego? — A nie słyszał pan, jakeśmy do bramy pukali, że

się nikt nie odezwał? — a nie widział to pan, jakeśmy na pierwsze weszli podwórze, żeśmy nic a nic nie widzieli?

Śpiew nr. 1. — Duet.

Nikita.

Aj!... Aj!...
Okropne strachy zdejmują człeka,
Gdy sobie wspomni co go tu czeka,
Gdzie jest — co widział — co będzie dalej
W tym pustym zamku, w tej czarnej sali.

Bojomir.

Strach twój jest płonny, obawy próżne,
Które ci widma wskazują różne,
Lecz nie poruszysz mnie żadnym strachem,
Niżeli w lesie — lepiej pod dachem.

Nikita.

Okropne lochy, mury odwieczne
Wcale tu dla nas nie są bezpieczne.
Nie śmiem i spojrzeć w te czarne strony,
Ach! już ja jestem człowiek zgubiony. (bis) Aj!

Bojomir.

Ha, ha!... Ha, ha!... Ha, ha!... Ha!...

Razem:

U ciebie serce jak u jelenia,
Boisz się nawet własnego cienia;
Wszystko cię straszy, wszystko cię lęka,
Być takim tchórzem, co to za męka! } bis.

Razem:

U pana serce jakby z kamienia,
Bliskość go samych djabłów nie zmienia.
Gdy mnie tu wszystko, co widzę, lęka,
Być tak odważnym, co to za męka! } bis.

Bojomir.

Ale powiedz mi, co tak strasznego znajdujesz w tym zamku?

Nikita.

Co ja znajduję? co ja znajduję? — Oto, panie, ja znajduję... że dalej nie pójdę... że się boję.

Bojomir.

Czego się boisz?

Nikita (spoglądając za kąty).

Proszę pana... zaklinam pana, pójdziemy stąd precz; lepiej na deszczu, lepiej między górami, lepiej w lesie nocować. Pójdźmy, wróćmy się...

Bojomir.

A wróć się sobie, jeżeli chcesz, ja poniewolnie nie myślę zatrzymywać cię dłużej. Ale przyznaj, żeś sobie nieuczciwie ze mną postąpił. Sam podjąłeś się być mi za przewodnika; przyrzekasz mi przeprowadzić mnie przez zakręty gór Karpac-

kich i tego lasu, — chełpisz się, że znasz najmniejsze ich ścieżki i manowce, masz mnie odprowadzić aż do gościńca, prowadzącego do Lwowa, a z którego oddaliwszy się nieco od ludzi i koni moich, zbłądziłem. Godzę się z tobą i kilka godzin idziemy dość spokojnie. Lecz zaledwo nocne nadeszły ciemności, zaczynasz się mieszać... usiłujesz mnie tysiącznemi zastraszyć baśniami... nareszcie wyznajesz, że sam nie wiesz dokąd zaszliśmy i gdzie się znajdujemy... błądzimy jakiś czas na los szczęścia... spostrzegam zdaleka jakieś światełko, a ku niemu, już nie ty mnie, ale ja ciebie prowadzę... Przychodzimy do tego zamczyska, gdzie wprawdzie nie znaleźliśmy nikogo, ale które jednakże podług wszelkiego podobieństwa musi być zamieszkałe. — Ja tu przenocuję, — ty zaś oto masz (dając mu pieniądze) za twoją drogę i idź sobie, dokąd ci się podoba. Ale wyznaj, że byłbym się bez twoich rad i przewodnictwa mógł obejść, gdyż teraz jestem bardziej oddalony od gościńca niż przedtem.

Nikita (z westchnieniem).

Och, paneńku, paneńku!... gdybyś to pan wiedział...

Bojomir.

No, cóż znowu takiego?

Nikita.

Gdybyś to pan wiedział, gdzie my jesteśmy!...

Bojomir.

Wytłomacz się.

Nikita.

Zdaje mi się jeszcze, jak gdybym słyszał nieboszczkę — świeć, panie, nad jej duszą — babulę moją, gdy mi opowiadała tę historyę, na której wspomnienie drżę cały. (ze strachem) Gadała mi nieraz, że matka tutajszego pana, zachowawszy gdzieś w ziemi skarby, nagle umarła... a od tego czasu, co się tu dzieje!... dziwne, okropne, straszne i szkaradne rzeczy!... posłuchaj-no pan.

Śpiew nr. 2.

Zważ pan te strachy, te sromy:
Duże panie w prześcieradłach
Przy okopconych zwierciadłach
Fryzujące włosy z słomy,
A gdzie te schody, te ganki,
Aż do samej świtu pory
Biegające duchy, zmory,
Ot... piękne garderobianki. [bis]

Jedna z nich syczy do ucha,
Druga obsypuje ćmami,
A z rozwartemi rękami
Wytrzeszcza oczy i chucha. [bis]
A słyszał pan o upiorach.
O strygu, lelku i gacku,
Djable, co tu po omacku
Skręca karki przy perorach!
A gdy nadejdzie północna godzina,
Schodzi się na bal szatańska drużyna.
Muzycy jak kury pieją: kikikiryki,
A strachy na skrzydłach hulają:
[szust!... szust!... tak!...
A inne na kulach kuleją: sztyku, sztyku,
[sztyku, sztyku, sztyku!
Inne się niby ślizgają: Czszi... Aj!..
Zważ pan te strachy, te sromy
Fryzujące włosy z słomy
Aż do samej świtu pory
Latające duchy, zmory.
A te upiory — i te perory,
Te lalki — te gacki,
Te omacki — te duże panie,
Ot, piękne mi balowanie. [bis]
Kiedy ich się kto nie boi,
To go — słychać — mają upiec,
A kto placu nie dostoi,
To wołają: głupiec, głupiec.
W takiej sprawie, jakby wrogu —
Mnie poprostu tak się zdaje —
Trzeba się polecić Bogu
I uciec... słowo daję. } bis.

Uciekajmy — uciekajmy.,. słowo daję, [bis]
Niech wołają: głupiec, głupiec,
Tylko się nie dajmy upiec; } bis.
Mnie poprostu tak się zdaje,
Trzeba uciec... słowo daję.

Bojomir.

Ani djabeł, ani wszyscy jego pomocnicy i zesłańce nie odmienią mego postanowienia. Ja tu muszę nocować... Izba wcale niezła, jest — widzę — i kanapa. Jeżeli to wszystko jest z grzeczności pana djabła, więc przyjmuję tę jego grzeczność i zostaję.

Nikita.

Na litość, zaklinam, paneńku, wychodźmy pókiśmy cali, lepiej nam będzie w lesie.

Bojomir.

Co, lepiej? — Deszcz... wiatr... ciemnota... burza... Idź sobie, kiedy ci będzie lepiej.

Nikita (idąc ze strachem do drzwi i wracając się).

Ach!... ja nie mogę sam jeden wyjść z tego zamku, a jeszcze przez ów ciemny ganek.

Bojomir.

A więc zostań. (odpasuje pałasz) Oto masz, weź mój oręż, połóż go na stole; znajdę

go, gdyby miał być mi potrzebny. (zdejmuje burkę, kładąc się na kanapie)

Nikita.

Co pan robi?... A to pan — widzę — doprawdy zostaje, mimo tych strachów...

Bojomir.

Dla nikogo na świecie krokiem się z miejsca nie ruszę — słyszysz? — Dla nikogo, ani nawet dla samego pana djabła, gdyby mu się zachciało z gospodarskiej grzeczności złożyć mi wizytę.

Nikita.

Djabeł ci jak djabeł... ale djablica, jego żona.

Bojomir.

Co, jego żona, mówisz?... a, wyśmienicie... będziemy mieli romansowy przypadek. Wybornie...

Nikita.

Ba! wybornie albo niewybornie, bo jejmość pani wcale nie jest wyborna.

Bojomir.

Powiedz no mi... a młodaż ona przynajmniej?

Nikita.

Tak... pięknie tam młoda, kiedy więcej jak pięćdziesiąt lat włóczy się po tych pustkach i ludzi straszy... Ale... aj, aj... oto już jakiś hałas słyszę.

Bojomir.

Chwała Bogu! dowiemy się przynajmniej z kim do czynienia mieć będziemy.

(Nikita chowa się za Bojomira)

SCENA II.

Bojomir — Nikita — Łucya (ze świecą).

Łucya (ze zdumieniem).

A to co? Tu — widzę — ktoś się znajduje. (przypatrując się Bojomirowi) Mój panie, powiedz mi, proszę, którędy tutaj wejść mogłeś?

Bojomir (biorąc ją za rękę).

Prostą drogą, dziewczę kochane, jak uczciwy człowiek. Wszedłem wielkiemi drzwiami.

Łucya (z uśmiechem).

Ależ jakim sposobem, kiedy ja mam klucz u siebie. (szuka klucza koło siebie, stawiając tymczasem świecę na stole) O nieba! zapomniałam

go ze drzwi wyjąć. Co za nieroztropność... Jakżeby mnie mój pan złajał, gdyby się o tem dowiedział!

Bojomir.

Wejście znaleźliśmy otwartem i przyszedłszy aż do tej izby, nikogośmy nie spotkali.

Łucya.

Że też to człowiek nigdy wszystkich swoich obowiązków dopełnić nie może.

Bojomir.

Ale bo też, przyznam ci się, kochaneczko, że pan tutajszy bardzo wiele od ciebie wymaga, powierzając tobie straż spokojności swojej. Ja za swoją spokojność wcalebym nie ręczył, gdybym na parę tak czarujących ocząt miał zawsze spoglądać. (na stronie) Trzeba jej pochlebiać, bo nas gotowa wypędzić.

Śpiew nr. 3. — Tercet.

Bojomir.

Oczy tak piękne, tak żywe
Nie zwykły bywać fałszywe,
Lecz im powierzać straż domu
Nie radziłbym ja nikomu.

Łucya (z ukłonem).

Rycerz waleczny
Zawsze jest grzeczny.

Nikita (z cicha do Bojomira).

Djabeł im grzeczniejszy,
Tem niebezpieczniejszy. } bis.

Bojomir (do Nikity).

Tchórz im ostrożniejszy,
Tem jest nieznośniejszy.

Łucya (na stronie).

Rycerz im grzeczniejszy,
Tem niebezpieczniejszy. } razem.

Bojomir.

Tak jesteś ładna, tak miła,
Iż gdybyś u mnie służyła
I przy takim miała wdzięku
Trzymać klucze w swoim ręku,
Mniejbym się strzegł Tatarzyna,
I mniej obawiał Turczyna,
Lecz zrobiłbym zmianę taką:
Sambym został hajdamaką.

Łucya (prozą).

Lecz...

Nikita (na stronie).

Od tej djablicy jejmości...

Łucya (prozą).

Tak...

Nikita (na stronie).

Gotów zażądać miłości.

Łucya (do Bojomira).

Pewnie przebaczysz szczerość konieczną,
Że mu nie mogę być równie grzeczną.

Bojomir.

Oczy tak piękne, oczy tak żywe
Nie zwykły bywać fałszywe.

Nikita.

Te oczy piękne, te oczy żywe
Podobno bardzo fałszywe.

Łucya.

Więc mu powtarzam szczerość konieczną,
Że mu nie mogę być równie grzeczną.

} razem

Bojomir.

A to dlaczego?

Nikita.

A to dlatego,
Że ma od kobiet inną naturę.

Bojomir

(zniecierpliwiony odpycha od siebie kryjącego się Nikitę).

Łucya (spostrzegając Nikitę).

Ach! co za pocieszną spostrzegam figurę,
Cóż to za dziwaczne i śmieszne stworzenie!

Nikita (z gapiowatą bojaźnią).

Kłaniam, kłaniam uniżenie.

Łucya.

Ha, ha, ha! ha, ha, ha!
Jak on gębę rozdziawia. } bis

Nikita.

Patrz-no pan, ach, jak ona gębę rozdziawia. [bis]

Łucya, Bojomir, Nikita (razem).

Ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha, ach!

Łucya, Bojomir (razem).

To spotkanie, przywitanie
Bardzo śmieszne i pocieszne. } bis.
Ha, ha, ha... Ach! to pocieszne.

Nikita.

To spotkanie, przywitanie
Nie jest śmieszne i pocieszne. } bis.
Ha, ha, ha... Ach! to pocieszne.

} razem

Łucya (do Nikity).

Czegoż uciekasz? Zbliż-że się przecie.

Nikita.

Nie będzie z tego nic.

Łucya.

A to dlaczego?

Nikita.

Albo ja głupi!...

Łucya.

Mówią ludzie: jaki pan, taki sługa, ale tym razem zdaje mi się, że się przysłowie nie sprawdza.

Bojomir.

Powiedz mi, moje dziewczę, do kogo ten zamek należy?

Łucya.

Daruj waszmość, że mu na to pytanie odpowiedzieć nie mogę.

Bojomir.

Co u kata! Kobietą jesteś a gadać nie lubisz?..

Łucya.

O, panie, ja nie jestem taką kobietą jak wiele innych.

Nikita (z cicha do Bojomira).

A co, panie, nie mówiłem, że to upiór?

Bojomir.

Ale przynajmniej można się przecież widzieć z twoim panem?

Łucya.

Nie można.

Bojomir (biorąc ją za rękę).

A więc do ciebie trzeba się udać dla uzyskania tutaj gościnności.

Łucya.

Nie do mnie.

Bojomir.

A do kogoż tedy?

Łucya.

Do nikogo. Pan tu nie możesz pozostać.

Bojomir.

A toż proszę dlaczego?

Łucya.

To być żadnym sposobem nie może.

Nikita (z radością).

O, tem lepiej, tem lepiej.

Bojomir.

I tybyś miała tak okrutne serce dopuścić, abym z głodu i zimna umarł w lesie między górami.

Łucya.

Wyznaję, że ostateczność ta bardzo mi jest nieprzyjemną; boli mnie to niezmiernie. Ale cóż, kiedy to żadnym sposobem inaczej być nie może. Muszę być posłuszną wyraźnym pana mego rozkazom.

Bojomir.

A więc on jest okrutny?

Łucya.

On jest nieszczęśliwy.

Bojomir.

A z jakiej przyczyny?

Łucya.

To jest tajemnicą... ale proszę waszmości, wychodź co prędzej, ani chwili nie mogę go tutaj dłużej zostawić.

Bojomir.

Co? doprawdy? i nic cię to zmiękczyć nie zdoła? czy żadnego nie mam sposobu obudzenia w tobie czułości? (zdejmuje z palca pierścień) Weź ten pierścień a pozwól, ażebym do dnia w tem miejscu mógł pozostać. Nikt nie będzie wiedział, że my tu jesteśmy; przyrzekam ci największy sekret.

Łucya (nie przyjmując pierścienia).

To jest rzecz niepodobna.

Bojomir.

Tyś kobieta, a milczysz!... służąca a dary odrzucasz... wierzaj mi, moje dziecię, że ten zamek zamyka w sobie prawdziwe dziwo.

Łucya.

Czy dziwo, czy nie dziwo, proszę wychodzić.

Bojomir (z mocą).

Otóż nic z tego nie będzie.

Łucya.

Jakto, nie będzie?

Bojomir.

Nie, mówię ci raz ostatni. (na stronie) Jakto! w chwili, gdy z dalekich wracając krajów... przebywszy rozliczne niebezpieczeństwa, dążę do tej, u której nóg mam złożyć stałość moją, honor, życie i majątek... w tej samej chwili miałbym te słodkie, te najmilsze utracić nadzieje. (Łucya przysłuchuje się z uwagą) O, Wando, Wando! nie, nie będę wystawiał na niebezpieczeństwo

życia, które tobie jest miłem... nie podam się w niebezpieczeństwo... tak, tutaj zostanę... (wskazując na pałasz) a pierwszy, kto będzie śmiał woli się mojej sprzeciwiać, życiem przypłaci.

Łucya (wpatrując się w Bojomira).

O, nieba! nie pojmuję się cała... cóż chciałam uczynić? (do Bojomira) Co? waćpan miałbyś być... (na stronie) Ach! gdyby to była prawda?... ale nie... to niepodobna.

Bojomir.

Idź uwiadomić swojego pana, iż Buczacki, rycerz polski, powracający z wojny, prosi o pozwolenie przenocowania w jego zamku.

Łucya (na stronie).

To nie on... Jednakże idźmy uwiadomić o tem pana.

Bojomir (uderzając ręką w pałasz).

A pamiętaj, że ja tu koniecznie pozostać muszę.

Łucya (z uprzejmością).

Daruj waszmość!... widzę, że masz słuszność, a sposoby jego postępowania bardzo są zniewalające. (odchodzi)

SCENA III.

Bojomir — Nikita.

Nikita.

A cóż to za cudo?

Bojomir.

No to widzisz, że przy trochę stałości zwycięstwo na mojej pozostało stronie.

Nikita.

Ależ, paneńku! na co też pan uparłeś się z temi tu upiorami zostać koniecznie.

Bojomir.

Wolę ja takie upiory, niżeli innego rodzaju, którebyśmy w lesie napotkać mogli.

Nikita.

To dobrze... jednak... wychodźmy stąd, panie, bo tylko sobie pan rozważ...

Bojomir (zniecierpliwiony).

Cicho, daj mi pokój; czy tysiąc razy trzeba ci powtarzać, że ja się stąd i krokiem nie ruszę? Tutaj mi będzie wybornie. Na tej kanapie spać będę.

SCENA IV.

Bojomir — Nikita — Dobrosław — Łucya.

Łucya.

Otóż mój pan nadchodzi. (odchodzi)

Dobrosław.

Proszę przyjąć wyrazy żalu mojego oraz wybaczyć mniej grzecznemu przyjęciu w tym zamku. Lecz okoliczności, które mnie samego do niego sprowadziły, tak są nadzwyczajne... położenie moje tak dotkliwe, iż gdybyś one mógł poznać, sambyś mnie uniewinnił.

Bojomir.

Moim to owszem jest obowiązkiem przeprosić waszmość pana, że się odważyłem bez wiedzy i zezwolenia Jego tak się rozgościć w tym zamku.

Dobrosław.

Dajmy już temu pokój. — Proszę, chciej mi waszmość powiedzieć, czy jesteś z rodziny tych samych Buczackich na Buczaczu, z których jeden był znanym z waleczności w wojsku naszem.

Bojomir.

Tak jest, z tych samych.

Dobrosław.

Byłem z nim dawniej połączony węzłem ścisłej przyjaźni. Jakże się miewa?

Bojomir.

Niestety! widzisz waszmość we mnie osieroconego po jego zgonie synowca.

Dobrosław.

Jakto?

Bojomir.

Zginął w sprawie króla i ojczyzny na polu sławy, gromiąc pohańce, w pamiętnym dniu chwały Sobieskiego a zwycięstwa naszego pod Wiedniem.

Dobrosław.

Szczerze żałuję tego męża, który będąc najwaleczniejszym, był oraz uczonym i najprzyjemniejszym wieku swojego człowiekiem.

Bojomir.

Jeżeli żył dla ojczyzny i dobra współrodaków, tedy walczył jak Polak, zginął jak rycerz. Odziedziczyłem po nim imię i majątek. Lecz męstwu i sławie chcieć wyrównać płonnem byłoby życzeniem, gdyż

BUK

te w sercach wdzięcznych współrodaków przejdą do czasów dalekiej potomności.

Śpiew nr. 4. — Polonez.

Bojomir.

Jeszcze za króla Michała
Gdy Bojomir przywdział zbroję,
Wtedy się to jego chwała
Przez krwawe znaczyła boje.

A nasamprzód pod Chocimem
Na Sobieskiego rozkazy,
Walczył odważnie z Turczynem,
Gromiąc go srogiemi razy.

Później gdy po króla zgonie
Przez zalety cnót i męstwo
Jan trzeci osiadł na tronie,
Wspólne im było zwycięstwo.

Łącząc cnoty do oręża,
Ukraina świadkiem cała,
Że w nim rycerza i męża
Przytem człowieka widziała.

Nakoniec w Wiednia obronie
Buczacki jak rycerz prawy
Gdy laurem uwieńczył skronie
Ginie wśród zwycięstw i sławy.

Syn prawdziwy swej ojczyzny
Najszczersze rodaków chęci
Dla niej żył i poniósł blizny,
Poległ, lecz żyje w pamięci.

Bojomir.

Pozwolisz mi waszmość, abym wzajemnie mógł wiedzieć, u kogo mam szczęście...

Dobrosław.

Przymuszasz mnie waszmość do powtórzenia mu, iż położenie moje jest tak przykre, tak osobliwsze... słowem... chciałbym, aby to było tajemnicą.

Nikita (do siebie).

Otóż macie... to pewno jakaś pokusa.

Bojomir.

Ach, panie! twój stan mnie wzrusza... obchodzi... chciej mi odpowiedzieć.

Dobrosław.

Na co odnawiać tak okropne wspomnienia?

Bojomir.

Znam ja nieszczęścia i serce moje potrafi je dzielić.

Dobrosław.

Utraciłem tę, która jedynie mogła mi życie miłem uczynić.

Bojomir.

Waszmość utraciłeś tę, którą kochałeś!... Ach, ileż umiem czuć i dzielić jego zmartwienia.

Dobrosław.

O! czemuż, czemuż wszyscy Buczaccy nie są tobie podobni?

Bojomir (z ciekawością).

Miałżebyś waszmość przyczynę żalenia się na którego z nich? — mów, proszę.

Dobrosław.

I to należy do mojej tajemnicy. Na co odnawiać żale i zgryzoty, na które niema lekarstwa.

SCENA V.

Bojomir — Nikita — Dobrosław — Łucya.

Łucya.

Panie, już dano wieczerzę.

Dobrosław.

Chodź waszmość ze mną posilić się; potrzebujesz tego zapewne po trudach dnia dzisiajszego.

Bojomir.

Z najżywszą przyjmuję wdzięcznością.

Dobrosław.

Jako nieznającemu zakątków tego zamku wskażę mu drogę.

Bojomir.

Służyć mu będę. (odchodzą)

SCENA VI.

Łucya — Nikita.

Nikita (goniąc Bojomira).

A ja... a ja, panie... panie, i ja idę.

Łucya (stając między nim a drzwiami).

Przepraszam, bardzo przepraszam jegomości, ale nic z tego nie będzie. Jeżeli chcesz, to w kuchni miejsce dla ciebie.

Nikita.

Ale ja koniecznie chcę być przy nim.

Łucya.

Żal mi cię bardzo... ale nie mogę ci tego dozwolić. Jakże ty chcesz, ażebym takiego jak ty bałwana miała wpuścić do pańskich pokoi. (Nikita przedziera się koniecznie) Szarpiesz się? no, no, zobaczymy, kto tu z nas będzie mocniejszy.

Nikita.

Zobaczymy... zobaczymy.

Łucya (biorąc go za rękę i prowadząc naprzód).

Poczekaj i posłuchaj, co ci powiem.
Oto pójdź ze mną do kuchni.

Nikita (wyrywając rękę).

Puszczaj mi rękę, bo mnie parzysz.

Łucya.

Co ci się dzieje? Boisz się kobiety?

Nikita.

Ale, za pozwoleniem, jeżeli asanna jesteś kobietą jak inne kobiety, jak moja babula naprzykład, to tem gorzej, że djabłom służysz. Bo niedarmo to babula gadała, że „kiedy sowa kobusieje, to wyżej od sokoła lata", a potem i to także nie jest bajką, że gdzie djabeł nie może, tam... (uderza się w gębę) Panie odpuść.

Łucya (uderza go w ramię, on jej z niego rękę zdejmuje).

No, uspokój się, biedny głuptasie, w twojej to tylko głowie pustej siedzą złe duchy, ale nie tutaj.

Śpiew nr. 5. — Duet.

Łucya.

Bądź dobrej myśli, bądź dobrej myśli,
A powiedz raczej skądeście przyszli?
Pan twój czy z tej okolicy?

Nikita (ze złością).

Nie.

Łucya.

Czy powraca z zagranicy?

Nikita.

Nie.

Łucya.

Czy ma spełnić jakie śluby?

Nikita.

Nie.

Łucya.

Może szuka swojej lubej?
Mów, gadaj, powiedz, mów...

Nikita.

Nie, nie, nie...

Łucya.

Pytaniem mojem pono cię gniewam,
A więc inaczej tobie zaśpiewam.

Nikita.

No, i cóż?

Łucya.

Pozwolisz sobie służyć bigosem?

Nikita (namyślając się).

Nie...

Łucya.

Zrazami z kaszą, polaną sosem?

Nikita.

Nie...

Łucya.

Możebyś wolał kurę pieczoną?

Nikita.

Nie, nie...

Łucya.

A jajecznicę suto smażoną?
I cóż?

Nikita.

Och, nic!

Łucya.

Co, nic?

Nikita.

Tak, nic, nie, nic.

Łucya.
Litość bierze mnie nad tobą.
Nikita.
Nie, nie pójdę ja za tobą! } bis.

Łucya.
Będziemy wieczerzać z sobą?
Nikita.
Nie będziem wieczerzać z sobą! } bis.

Łucya.
Lecz trzeba, byś słuchał i gadał,
Byś swej wieczerzy nie postradał. } bis.

Nikita.
Ty chcesz, bym cię słuchał i gadał?
Chybabym mój rozum postradał. } bis.
Nie będę słuchał ni gadał,
Chybabym rozum mój postradał.
Nie, nie, nie, nie, nie!

Łucya.

Widzę — ze mnie stroisz żarty,
A więc zostań, gdyś uparty:
Siedź tutaj lub wróć do lasu;
Odchodzę, bo nie mam czasu.

Nikita.

Czy mnie życia chcesz pozbawić?
Mnie samego tu zostawić?

Łucya (na stronie).

Czegom nie mogła prośbami,
Dokażę pewno strachami.

Nikita.

Mnie zostawić — czy sumienie?

Łucya.

Nie.

Nikita.

Ja drżę na samo wspomnienie!

Łucya.

Nie.

Nikita.

Zakończ, proszę, me cierpienie!

Łucya.

Nie.

Nikita.

Już pójdę i na pieczenie,
Pójdę, pójdę, pójdę na pieczenie.

Łucya.

Nie, nie, nie.

Nikita.

Chociaż nic nie wiem, będę gadał,
Już będę spijał i zajadał,
Byleś tak litosną była
I mnie tu nie zostawiła.
Idę, idę już za tobą. } bis.

Łucya.

Litość bierze mnie nad tobą... } bis.

Razem

Nikita.

Będziemy wieczerzać z sobą.

Łucya.

Będziemy wieczerzać z sobą. } bis.

Nikita.

Razem { Już będę i słuchał i gadał, Bym tej wieczerzy nie postradał. } bis

Łucya.

Tak, trzeba, byś słuchał i gadał,
Byś tej wieczerzy nie postradał. [bis] } bis

Łucya (na stronie).

Miejmy się na ostrożności
I wyprawmy stąd tych gości,
Bo co północ tu przybywa
Moja pani nieszczęśliwa.

Nikita (na stronie).

Nie dowierzam tej jejmości,
Miejmy się na ostrożności.
Nie, nie, nie, ja jej nie wierzę. [bis]

Razem (do siebie).

Idźmy, idźmy na wieczerzę. [bis]

(Zasłona spada.)

Koniec aktu I.

BUK

AKT II.

Taż sama izba z zawieszoną lampą.

SCENA I.

Bojomir (sam wchodzi zamyślony).

Nie mogę zrozumieć tego wszystkiego, co widziałem i słyszałem w tym zamku... ten człowiek... jego rozmowy... wszystko mnie zadziwia, przeraża i gdybym nie był aż nadto pewnym, że Wanda... O, najdroższa moja Wanda w innych przemieszkuje stronach, zdawałoby mi się widzieć... rozumiałbym słyszeć jej ojca, tego nieczułego człowieka, którego lubo nie znam osobiście, lecz który przez nieużytość i okrucieństwo swoje wtrącił mnie od dwóch lat w tę przepaść smutku i tęsknoty... lecz oddalmy te przykre wspomnienia. Odziedziczywszy imię, majątek, znaczenie, które dlatego stają się dla mnie drogiemi, iż one jedynie zdołają zmiękczyć tego dumnego człowieka... Kochana Wanda! bóstwo serca mego! ujrzę cię więc niezadługo... Lecz niestety! czyż mogę być pewny, że

ciebie wolną zastanę?... (dobywa list) Oto jest drogie godło, na którem los mój zawisł. Najdroższe pismo! ty tylko jedynie dodajesz mi siły do znoszenia moich przykrości. Pociesz troskami znękane serce. (czyta) „Będę ci wierną aż do śmierci.“ — Och! ta, która te kreśliła wyrazy, zmienić się zapewne nie zdoła.

Śpiew nr. 6. — Dumka.

Srogie losu przeznaczenia
I ojca nieczułość duszy,
Której prócz bogactw znaczenia
Żadna litość nie poruszy,
Od Wandy mnie rozdzielają,
Od Wandy, której zalety
Szczerym się obrazem stają
Bóstwa w osobie kobiety. [bis]
Bóstwo, które mnie natchnęło,
Którem cnotliwym się stałem
I przed którem bić zaczęło
To serce męskim zapałem.
Nawet gdy ma dłoń walczyła,
W podwójnych uczuć kolei,
Wanda mojem hasłem była,
Czy w rozpaczy, czy w nadziei.

SCENA II.

Nikita — Bojomir.

Nikita (wpadając).

Ach, panie, panie, gdybyś pan wiedział!

Ani sposobu, żebyśmy tu mogli zostać dłużej. Uchodźmy stąd jak najprędzej.

Bojomir.

No i cóż znowu roi ci się w głowie?

Nikita.

Oto panna Łucya powiedziała mi, że tu właśnie w tej izbie około północy duchy i upiory odprawiają Sobótki i jeżeli w niej pozostaniem, zginiemy niechybnie.

Bojomir.

Doprawdy? a to rzecz ciekawa!

Nikita.

Ach, panie, ja wcale nie jestem ciekawy. Oprócz tego, gdybyś pan tylko słyszał, co w kuchni tutajsi ludzie o tej szkaradnej izbie nagadali, to aż włosy ze strachu na głowie wstają!... Ale otóż sama panna Łucya idzie, ona to panu najlepiej opowie.

SCENA III.

Bojomir — Nikita — Łucya.

Bojomir.

Cóż nam, kochana Łucyo, powiesz dobrego?

Łucya.

Przychodzę donieść panu, iż izba jego sypialna już jest gotowa.

Bojomir.

Bardzo mi w niej dobrze będzie.

Łucya.

Jeżeli pan pozwolisz, to go do niej wraz z jego sługą zaprowadzę.

Bojomir.

A na cóż mnie masz prowadzić, kiedy my w niej jesteśmy?

Łucya.

Nie, to nie ta, inna wygodniejsza jest dla pana przygotowaną.

Bojomir.

Ja żołnierz małych potrzebuję wygód, ziemia łożem, burka nakryciem i dość na tem. Musisz przecież znać naszą wojenną piosneczkę. Wreszcie zaśpiewam ci ją, — posłuchaj:

Śpiew nr. 7.

Dla żołnierza mało trzeba,
Czysta woda, kawał chleba,
W czystem polu pomieszkanie,
Twarda ziemia na posłanie.

Polak znany z męstwa w boju,
Broni kraju w trudach, znoju;
I w potrzebach dał dowody,
Że on nie dba o wygody.
Na niewczasy nie uważa,
Znosi chętnie trudy, blizny,
Śmiercią wcale się nie zraża,
Gdy zawoła głos ojczyzny. [bis]
Ten, co przywykł do pościeli,
Do wygody wśród pokoju,
Bez ochoty staje w boju,
Jak kobieta od kądzieli.
Taki rycerz zniewieściały,
W mowach szumny, dzielny, śmiały,
Kiedy przyjdzie do rozprawy,
Pierwszy zmyka z pola chwały.
Nasz Chodkiewicz i Żółkiewski,
Jan Zamoyski, król Sobieski,
Ci, co w świecie sławę mieli,
Pewno w puchu nie leżeli.

Łucya.

To pięknie... chwalebnie... ale ta izba... (na stronie) jak mu to powiedzieć? (głośno) ta izba jest zajęta.

Bojomir.

Zajęta? a przez kogo?

Nikita.

Wszakże panu powiedziałem, że przez duchy.

Bojomir (z uśmiechem).

Czy prawda, Łucyo, że tu mieć będę takich towarzyszów?

Łucya.

To prawda... że ta izba nie jest...

Bojomir.

Cóż tedy?

Łucya.

Nie jest pewna.

Bojomir.

Jakto nie jest pewna? dlaczego?

Łucya.

Tak, tak... nie jest pewna.

Bojomir.

Ale powiedz mi, jakim to może być sposobem?

Nikita.

Tak, panie! pewno niepewna, ale moglibyśmy wpaść bezpiecznie w niebezpieczeństwo... a możeby nas mary włożyły na mary. Dziękuję, wolę ja chodzić piechotą.

Łućya.

W samej rzeczy, często się tu odzywają jęki, śpiewania, chodzenia i tysiączne historye, a że mi mój pan kazał dołożyć wszelkiego starania, ażebyś waszmość miał dobry i wygodny nocleg, zatem konieczną jest rzeczą dać mu inną izbę, w którejby mógł spocząć spokojnie.

Nikita (zabierając burkę i pałasz).

A więc, chwała Bogu, wychodzim.

Bojomir (zimno z przedsięwzięciem).

Właśnie dla tych wszystkich przyczyn tu w tej izbie spać będę i w niej zostaję. Jestem niezmiernie ciekawy poznać te duchy.

Nikita.

Ależ, panie... te duchy...

Bojomir.

O, gdyby jaki duch odwagi chciał w ciebie wstąpić!

Nikita.

Dziękuję, dziękuję, nie chcę ja z żadnym z tych panów mieć do czynienia.

Łucya (prosząc).

Ależ, panie! powiadają, że ten, który tu przebywa, wcale nie jest dobry, a więc nie narażaj się pan.

Nikita.

Tak, panie, ten duch mógłby nam dać ducha.

Bojomir.

No, no, nie obawiaj się bynajmniej. Powtarzam jeszcze raz: ja tu chcę zostać, a wiesz, żem uparty.

Łucya (na stronie).

Co to za kłopot! Jej izba jest obok, a zwykle przechadza się w nocy po tych salach. Jakby przeszkodzić, żeby jej nie zobaczył?... na wszelki przypadek nie pójdę spać; będę czuwała, ażeby pani moja nie miała jakiego przypadku.

Bojomir.

Dobranoc ci, bądź zdrowa, Łucyo!

Łucya.

Cóż mam robić? ponieważ pan uparłeś się koniecznie noc tutaj przepędzić, więc mu się nie sprzeciwiam. Życzę spokojnej

nocy. (na stronie) Och! Boże, co mi też ten człowiek nie daje dzisiaj do czynienia. (wychodzi)

SCENA IV.

Bojomir — Nikita.

(Ta cała scena powinna iść powoli.)

Bojomir.

Słuchaj! przysuń ten stół bliżej kanapy, połóż na nim pałasz blisko mnie, abym go w przypadku napaści mógł zaraz chwycić. Ach, jakże smacznie dzisisiajszej nocy spać będę.

Nikita.

Jakto? Pan będziesz miał tyle odwagi, że zaśniesz?

Bojomir (kładąc się).

A czemuż nie?

Nikita.

Panie, a ja gdzie się podzieję?

Bojomir.

Gdzie ci się tylko podoba.

Nikita.

Czy pozwoli pan położyć się pod kanapę?

Bojomir.

Całem sercem, — połóż się.

Nikita (wpycha się pod kanapę, nie mogąc zmieścić).

Ani sposobu, i myszby się nie wcisnęła.

Bojomir.

To połóż się, jeżeli chcesz, pod stołem.

Nikita.

A prawdę pan mówi. (kładzie się, przewraca i kręci, a potem wyglądając z pod stołu, mówi) Panie... panie, mnie tu bardzo źle leżeć.

Bojomir.

Nudziarzu! rób sobie, co chcesz, a pozwól mi przecież zasnąć.

Nikita (wyłazi, z cicha przedrzeźniając Bojomira).

Rób sobie co chcesz... a pozwól mi przecież zasnąć... Jemu to łatwo powiedzieć... łatwiej jak piórko osmalić, jemu, który sobie wygodnie na kanapie leży... ale ja nieszczęśliwy! ani jednego dla siebie nie mogę znaleźć kącika... (włażąc nogami na krzesło) tutaj trochę ciasno, aleć może i zasnę... (zasłania oczy rękoma i wkrótce odsłania) nie...

ani sposobu, jakby mi kto soli w oczy nasypał. — Oj, biedny ja chłopczyna! ale dobrze mi tak!... czemu nie słuchałem matuleńki, kiedy mi mówiła: „Nikitko! Nikiciu! Nikiteczko! nie chodź sam między góry i lasy, bo ci się co stanie", — a ja nie słuchałem matuleńki i poszedłem. Otóż teraz masz... wlazłem w biedę, z której ani rozum mój pojmuje jak wylezę! — Oj, gdyby ś. p. babula moja nie umarła, toby zapewne dotąd jeszcze żyła. — Och! za życia jej miałem daleko więcej rozumu, nie taki ja byłem głupi jak teraz, chcę mówić jak inni, którzy, ni po to, ni po owo poszli gdzieś na wojaczkę.

Śpiew nr. 8.

Dobrzem zrobił, — powiem szczerze —
Gdy się wojna zaczynała,
Żem się nie dał wziąć w żołnierze,
Aż babula mnie schowała.
Nigdym nie był nazbyt śmiały,
Choć przy bydle-m się wychował, —
Musiał ten mieć rozum mały,
Kto wojenkę skoncypował.
Poco człeku chodzić w tuzy
Z bisurmany lub Tatary,
Żeby po łbie dostać guzy
Lub — co gorsza — pójść na mary. [bis]

Zamiast ową chwałę z wojny,
Zamiast tę wspaniałą postać
Wolę raczej chleb spokojny,
Wolałem z babulą zostać. [bis]

Ale ja tu sobie śpiewam a mój pan rycerz podobno i zasnął. (mówi z cicha) Panie!... panie, czy pan śpisz? (nieco głośniej) Niech mi pan odpowie, czy pan śpisz. (słychać muzykę) Panie, ktoś idzie. (Wanda za sceną śpiewa)

Wanda.

Tymczasem listki wkoło więdnieją,
Serce usycha.

Nikita (w czasie muzyki głosem stłumionym).

Otóż jest, słyszę djabelskie trele. (pada na kolana) Boże! zmiłuj się nademną. (zasłania obu rękoma oczy, potem ogląda się pomaleńku, a spostrzegłszy wchodzącą Wandę, pada plackiem na ziemię) Ach! umieram, już po mnie.

SCENA V.

Bojomir — Nikita — Wanda — (potem) *Łucya.*

Wanda (wchodzi z lampą w ręku, ubrana w bieli, wielkim białym okryta woalem, który zwolna odsłania, postawiwszy wprzód lampę na stole, — potem śpiewa:)

Śpiew nr. 9.

O! gdyby wiosna wróciła
A z nią i słowik kochany,
Możebym jeszcze odżyła,
Zgoiłyby się me rany. [bis]

(muzyka — Warda postępuje kilka kroków)

Lecz gdzież mnie błędne prowadzą kroki? (muzyka) Kto mnie tu woła? Tyżeś to, mój luby? Ty! przedmiocie wiecznej miłości mojej... Niestety! okrutnicy w bezdenne wtrącili przepaści, ażeby cię rozdzielić z tą, która cię nigdy kochać nie przestanie. (muzyka) Ale po śmierci wróciłeś dotąd i w tem sercu, które jest twojem wiecznie, zostajesz, (muzyka) lecz czemuż tu nie przychodzisz? (muzyka) Czemuż nie ukażesz mi się w tej miłej postaci, której widok za życia tyle mi przyjemności sprawiał? (muzyka) Czy nienawidzisz mnie może za to, że ojciec mój odmówił ci ręki nieszczęśliwej Wandy? (akord) nigdy, ach! nigdy nie wyjdą z pamięci mojej te chwile, w których cię widziałam... gdy serca nasze tak wspólnem tchnęły uczuciem, (akord) kiedy pomimo krat i czarnych klasztoru murów, smutnym nas rozdzielających sposobem, tak tkliwie potrafiłeś mi wynurzyć miłość swoją. (muzyka) Niestety! czemuż nie znał cię mój ojciec... nie... nie byłby tyle okrutnym, ażeby miał węzły tak czystej i tak świętej rozerwać miłości. (Muzyka — Wanda postępując kilka kroków) Teraz, kiedy już żyć przestałam,

czemuż nie przybywasz w strony, w których ja zostaję?... W nadziei jedynie widzenia ciebie opuściłam życie. (muzyka — Wanda słucha z uwagą) Mówisz, ażebym czekała. (pauza, podczas której słucha z natężeniem) Nie... prosisz mnie jeszcze o tę pieśń, którą, gdy razem śpiewaliśmy, tak wspólnie biły nasze serca.

Romans.

Gdzie ta olszynka, tam mimowoli
Odbiegł kochankę słowik w złej chwili,
Unosi pamięć swojej niedoli,
Ona go stale czeka i kwili.
Obojgu, księżyc czy słońce wschodzi,
Na smutkach wiosna i lato schodzi. [bis]
Gdzie ta olszynka i t. d. aż do „kwili".
Budząc się w nocy z próżną nadzieją,
Biedna za swoim płacze i wzdycha,
Tymczasem listki wkoło więdnieją,
Serce usycha. [bis]

Nikita.

Jak na imościankę z tamtego świata, to nieźle śpiewa.

Wanda.

Lecz cóż? czy ja mam tylko sama śpiewać? Dokądże się udać, abym cię widzieć mogła? (postępuje do stolika — muzyka)

Nikita.

Aj, aj, przybliża się do mnie, — zginąłem!...

Wanda (do Nikity).

Biedne stworzenie, opuściłeś twoje więzy! Cnotliwe zwierzę! miła wierności oznako! przychodź, przychodź często w te strony... Przytomność twoja nie może mi być niemiłą, owszem, staje mi się godłem tego, który kocha.

Nikita.

Czy ona mnie za psa bierze?... Jeszcze to widzę nie z tych najgorszych. (muzyka)

Wanda.

Kto mnie woła?

Nikita.

Niech skonam, jeżeli ja to zrozumiem.

Wanda (śpiewa z niespokojnością i głosem wyniosłym).

Tymczasem listki wokoło więdnieją,
Serce usycha.

Bojomir (budząc się).

Co za głos obił się o uszy moje?

Wanda.

Tej, która woła na ciebie. (mnzyka)

Bojomir (porywając się z kanapy).

O nieba! co ja widzę?

Nikita.

Nie bój się pan!... ona nie bardzo jest zła. (muzyka)

Bojomir.

Czy sen szczęśliwy mami me zmysły? (muzyka) Wando, tyżeś to? (muzyka)

Wanda.

Wielki Boże! jest-że to prawdą? (muzyka) Bojomir!... (pada zemdlona na ręce Bojomira)

Bojomir, Nikita (razem).

Na pomoc! na pomoc!

Łucya (wchodząc ze świecą).

Na pomoc!

SCENA VI.

(Teatr oświetlony)

Bojomir — Nikita — Wanda — Dobrosław.

Dobrosław.

Wando! córko moja! (muzyka)

Bojomir.

Ach! więc to nie sen mami me zmysły. Znajduję napowrót... mam w swoich objęciach... ubóstwianą Wandę!...

Dobrosław.

Niestety! w jakim ją stanie znajduję, kochany rycerzu!

Wszyscy.

O dniu smutku, dniu boleści,
Dniu smutku i boleści!

Wanda (przychodząc potrochu do przytomności).

Jakże ja długo spałam!... Ach! co za przebudzenie!... (przyklęka zwolna — akord)

Kwartet.

O, Boże, Ojcze nieszczęsnych,
Wracasz mnie — ją — z kraju umarłych,
A w słodkiem tem przebudzeniu
Składam cześć Twemu imieniu.

Wanda (wstając).

Lecz widziałam Bojomira... gdzież jest?

Bojomir.

Wando droga!

Wanda.

Ach! Bojomir!

Dobrosław.

Dzieci moje!

Łucya.

Pani moja!

Nikita.

Ach!

Dobrosław.

Ach, ach, ach!

Wszyscy.

Co za chwila, o radości!
Wszystko winniśmy stałości. [bis]
Jak mgła cierpienia znikają,
Pogodne chwile nastają,
Już przeszły wszelkie przykrości } bis
Drży serce we mnie z radości. [bis] } bis

Bojomir.

Droga Wando! jakimże trafem znajduję ciebie w tym odludnym zamku?

Dobrosław.

Kochany Bojomirze! przekonuję się, iż ty jesteś tyle przez moją Wandę ukochanym młodzieńcem. Szlachetny rycerzu! uchybiłem niewczesnym uporem swoim tobie, Wandzie i samemu sobie... Dzieci kochane, przebaczcie mi!... gdyż sprawiedliwy

Bóg za moją dla was nieużytość zesłał srogą na mnie karę. Wanda z żalu, iż twoją być nie mogła, straciła rozum i przytomność. — Od czasu waszego rozdzielenia się o jej uzdrowieniu nie można było mieć wcale nadziei. Przejęty okropnym córki mojej stanem, porzuciłem wszelkie towarzystwa i ludzi, osiadłem w tym opustoszałym i odludnym zamku, aby się ukryć przed oczami świata. Wszystkie starania i prace około jej zdrowia były dotąd nadaremne. Wanda żyła, lecz jej rozum zdawał się być straconym na zawsze.

Bojomir.

O Wando! wzorze stałości!

Dobrosław (łącząc ich).

Lube dzieci, żyjcie szczęśliwie!

Wanda i Bojomir (razem).

Ileż wdzięczności!

Wanda (do Łucyi).

Kochana Łucyo! jakże jestem szczęśliwą!

Łucya.

Ach, pani! nikt nademnie bardziej nie potrafi dzielić jej radości. Noc dzisiajsza

będzie dla mnie najpiękniejszem wspomnieniem mojego życia.

Nikita.

Jak widzę, to się to i nieźle kończy i mogę z babulą powiedzieć, iż często bywa więcej strachu jak czego.

Bojomir.

Ty, przyjacielu! lubo niechcący, przyczyniłeś się jednak do mojego szczęścia; twój los biorę na siebie.

Dobrosław.

Pozwól, synu... ja raczej chcę go wynagrodzić. Opuścimy to pomieszkanie. Widzę, iż jest z tutejszych okolic, mianuję go więc murgrabią tego zamku.

Nikita.

Nie, nie, bardzo jegomości dziękuję.— Pan rycerz już mnie pierwej wziął pod swoją opiekę. (na stronie) Chwała Bogu, że się żeni, więc zapewne da pokój wojaczce i będę sobie z moją matulą siedział przy nim spokojnie.

Dobrosław.

Przyjaciele! oddajmy się radości!

Chór.

Co za chwila, o radości!
Wszystko winniśmy stałości.
Jak mgła cierpienia znikają,
Pogodne chwile nastają.
Już przeszły wszelkie przykrości,
Drży serce we mnie z radośc.

} bis

(Zasłona spada.)

Koniec.

Rawicz, **Nasze skrzypki,** 101 pieśni narodowych, dumek i aryi polskich. 3 zesz. po **1,50 m.**

Zeszyt I. 1) Boże coś Polskę. 2) Z dymem pożarów. 3) Jeszcze Polska nie zginęła. 4) Polak nie sługa. 5) Na Wawel, na Wawel. 6) Lazła niegdyś polska skóra. 7) Lecą listki z drzewa. 8) Witaj, majowa jutrzenko. (Trzeci maj.) 9) Tam na błoniu błyszczy kwiecie. 10) Tam gdzie Wisła swemi wody. 11) Gdzie dom jest mój? 12) Mnóstwo ludzi przed gospodą. 13) Jedzie ułan lasem. 14) Wiatr szumny wionął. 15) Gdy na wybrzeżach twojej ojczyzny. 16) Chociaż bieda to hoc, hoc. (Mazurek). 17) Płynie Wisła, płynie. (Krakowiak). 18) Rży koniczek mój bułany. 19) Młody wojownik pośród obcej ziemi. 20) Siadł zwoszczyk na przodzie. 21) Hej tam w karczmie za stołem. (Bartosz Głowacki). 22) Schowaj, matko, suknie moje. (Czarna sukienka). 23) Stroskany drogiej upadkiem ojczyzny. 24) Zgoda sejmu to sprawiła. (Polonez). 25) Bracia, rocznica. 26) Nie tak in illo tempore bywało. 27) Precz, precz smutek wszelki. (Pieśń filaretów). 28) Siedzi krakus pod drzew cieniem. (Dumka). 29) Dalej, bracia, bierzma. (Krakowiak). 30) Do broni, ludy. (Marsz Mierosławskiego). 31) Targa swój wianeczek. 32) Piękna Basiu, luba Basiu. (Mazurek). 33) Hej, jam Mazur rodowity. (Mazur Elbląski). 34) Węgier, Polak dwaj bratanki.

Zeszyt II. 35) Ciężko ranny z wieńcem chwały. 36) Jam Polak znany z niedoli. 37) Jak wspaniała nasza postać. (Śpiew ułanów polskich). 38) Czemu smutek serce toczy? 39) Jedzie ułan w las. 40) Nasz Chłopicki wojak dzielny. 41) Nie dbam jaka spadnie kara. (Dumka). 42) Na wschód patrząc mym zwyczajem. (Dumka). 43) Stańmy, bracia, wraz. (Maliniak). 44) Krew nam polska w żyłach krąży. 45) Polska młodzież niech nam żyje. 46) Oto dziś dzień krwi i chwały. (Warszawianka). 47) Bracia, do bitwy nadszedł czas. 48) Bywaj, dziewczę, zdrowe, ojczyzna mnie woła. 49) Gdzieśże jest, aniele mój? 50) Pięknie, cudnie na Wołoszy. 51) Niechaj kto chce śpiewa. (Krakowiak). 52) Gdy się pola zazielenią.

(Arya). 53) Już tyle razy słońce wracało. (Dumka). 54) Włoska kraina. 55) Gdybym ja była słoneczkiem na niebie. 56) Stoi Maryś w oknie. (Mazurek). 57) Słońce idzie jakby spało. (Dumka Mazepy). 58) Szynkareczko, szafareczko. 59) Leci po błoniu. 60) Wijut witry, wijut bujni. (Dumka rusińska). 61) Leć głosie po rosie. (Dumka wielkopolska). 62) W ciemnym lesie ptaszek śpiewa. (Mazurek). 63) Kaj się działy one lata? (Kujawiak). 64) Cały posag Kujawianki. (Kujawiak). 65) Gdy mi mazur zabrzmi w uszy. (Mazurek). 66) A u naszej pani. (Okrężne). 67) Wszystka moja nadzieja. (Pieśń dziadowska).
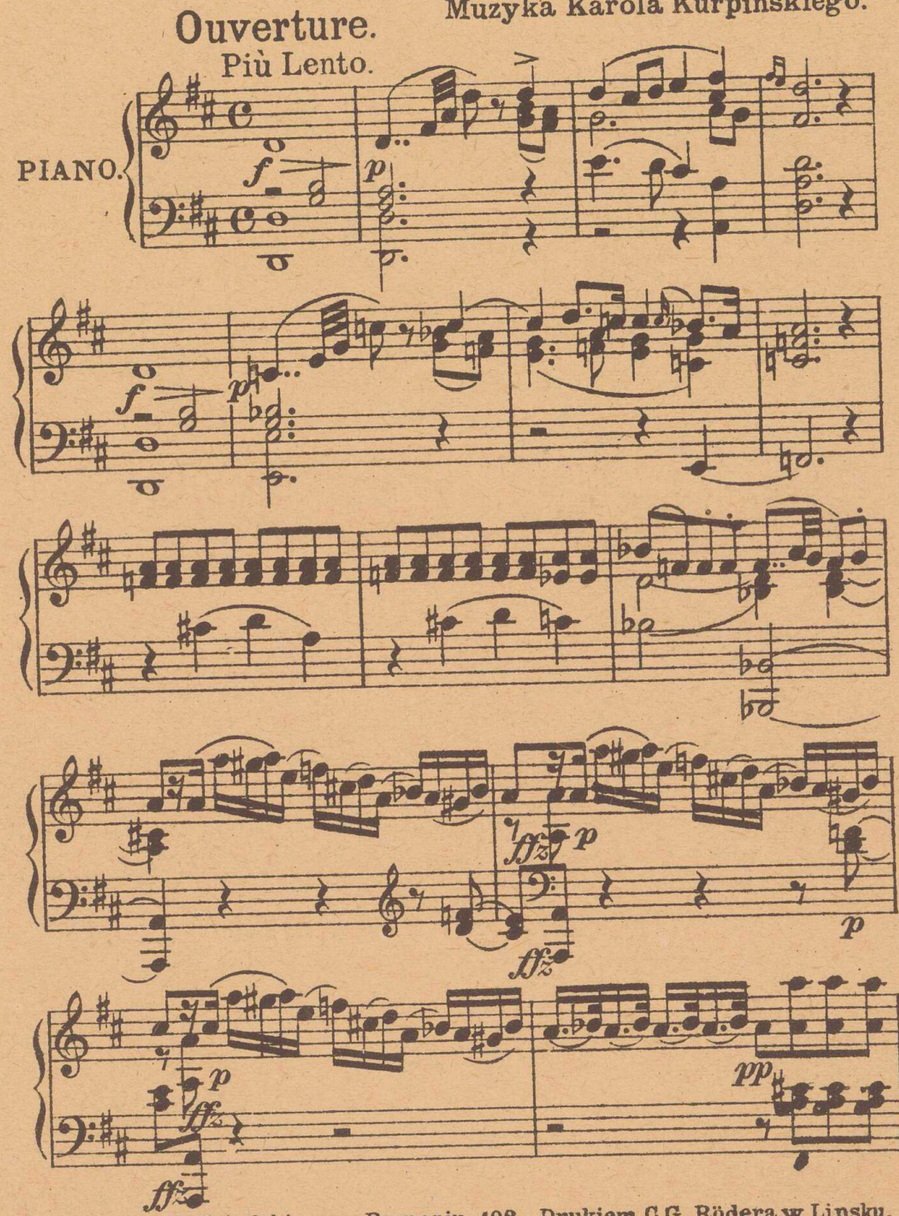
Zeszyt III. 68) Patrz, Kościuszko, na nas z nieba. 69) Polonez „Patrz Kościuszko“. 70) Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę. 71) Za Niemen, het precz. 72) Piękna nasza Polska cała. 73) Gdyby orłem być. (Dumka). 74) Owo ja Mazur. 75) Cudo nasze, dziewczę nasze. (Dumka). 76) Hej, Mazury, hejże ha! 77) Pomoc dajcie mi, rodacy. 78) Bracia, nuż do koła. 79) Polski przemysł niech nam żyje! 80) Wesoło żeglujmy, wesoło. 81) O gwiazdeczko, coś błyszczała (Dumka). 82) Na dolinie zawierucha. (Dumka). 83) Wilia naszych strumieni rodzica. (Dumka). 84) Gdzież to jedziesz, Jasiu? 85) Wezmę ja kontusz. 86) Panieneczko, Litwineczko. (Maroderka). 87) Był Matysek chłop przed laty. (Mazurek). 88) Hej gościnna, do jasnego! (Oberek). 89) Lśni blaskiem kwietnia błoń. (Arya). 90) Dawniej dziadowie. (Pieśń dziadowska). 91) Jakiż to chłopiec? (Świtezianka). 92) Już śpiewasz, kowroneczku. (Dumka). 93) Wiosenka w zaraniu. 94) Nasz Stefan Batory Wielki. (Polonez). 95) Każ przynieść wina. (Kurdesz). 96) Polska dziewica słynie z swej urody. 97) Oj, ne witsy witer wyje. (Kołomyjka rusińska). 98) Śliczne gwoździki. (Z komedyo-opery „Łobzowianie“). 99) Mój kumotrze, źle się dzieje. (Z komedyo-opery „Łobzowianie“). 100) Parobeczek ci ja. (Z komedyo-opery „Łobzowianie“). 101) Już w gruzach leżą Maurów posady. (Marsz żałobny).

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W POZNANIU
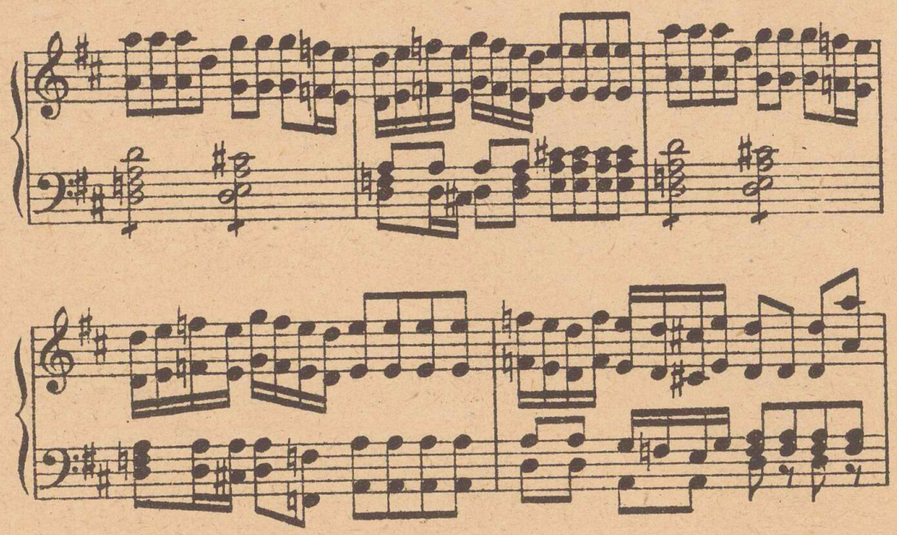
108. Zamek na Czorsztynie
czyli Bojomir i Wanda.

J. W. Krasiński.

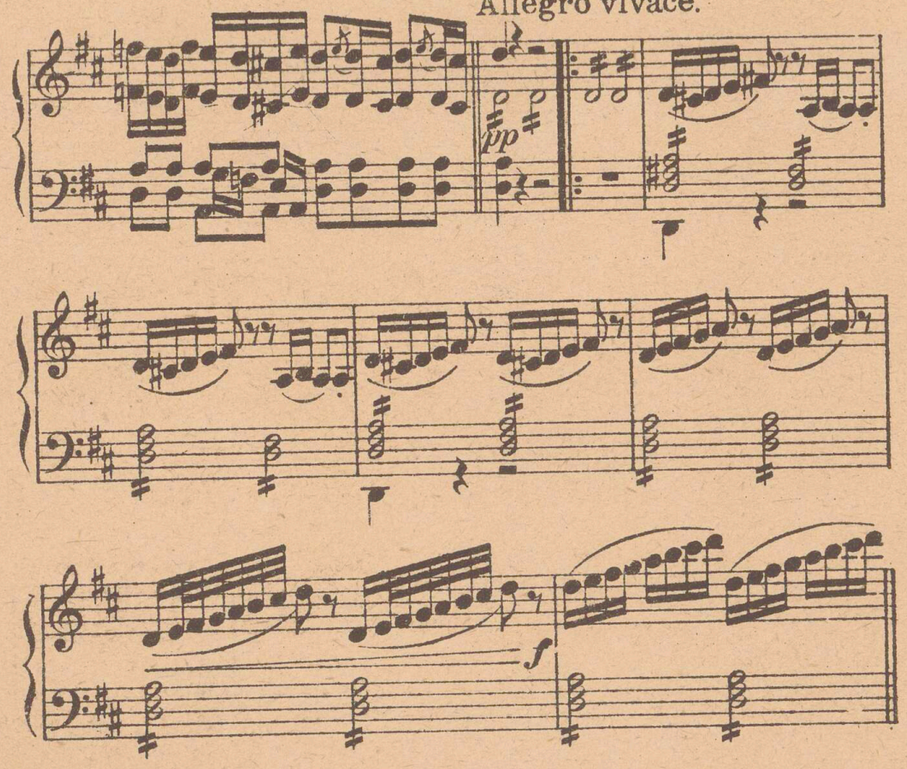
Muzyka Karola Kurpińskiego.
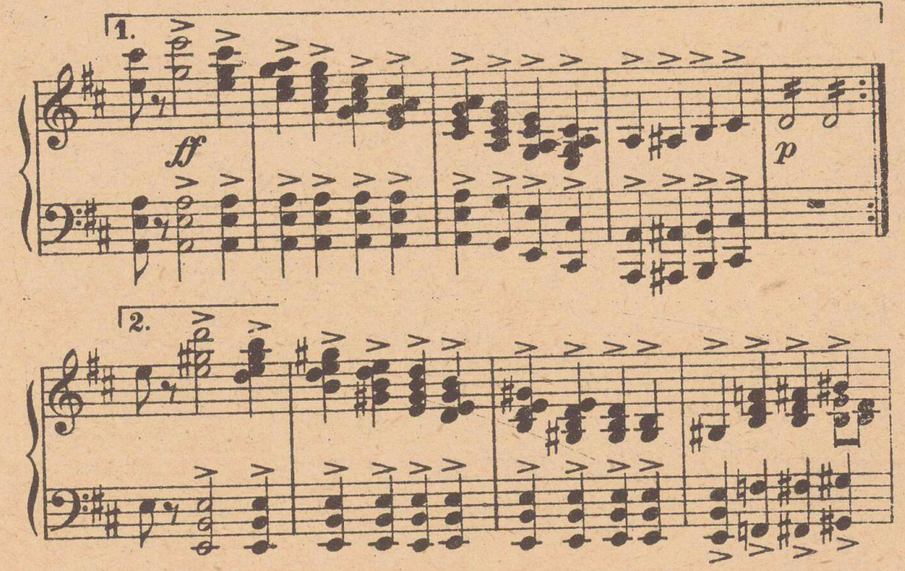


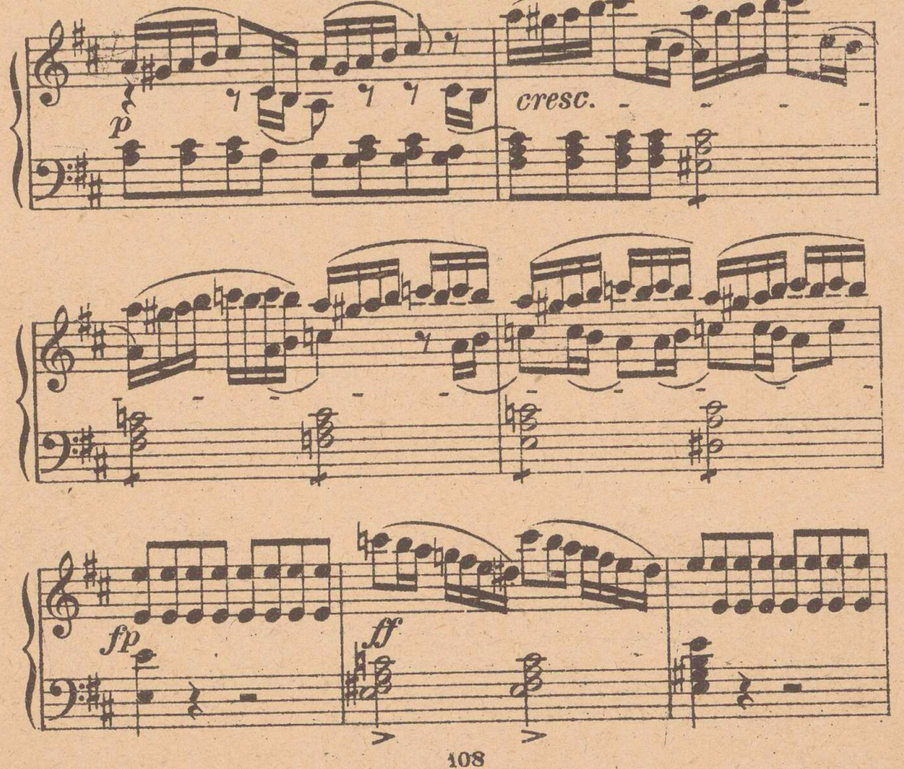
Nakładem A. Cybulskiego w Poznaniu. 108 Drukiem C.G. Rödera w Lipsku.



Allegro vivace.







ff

pp

pp
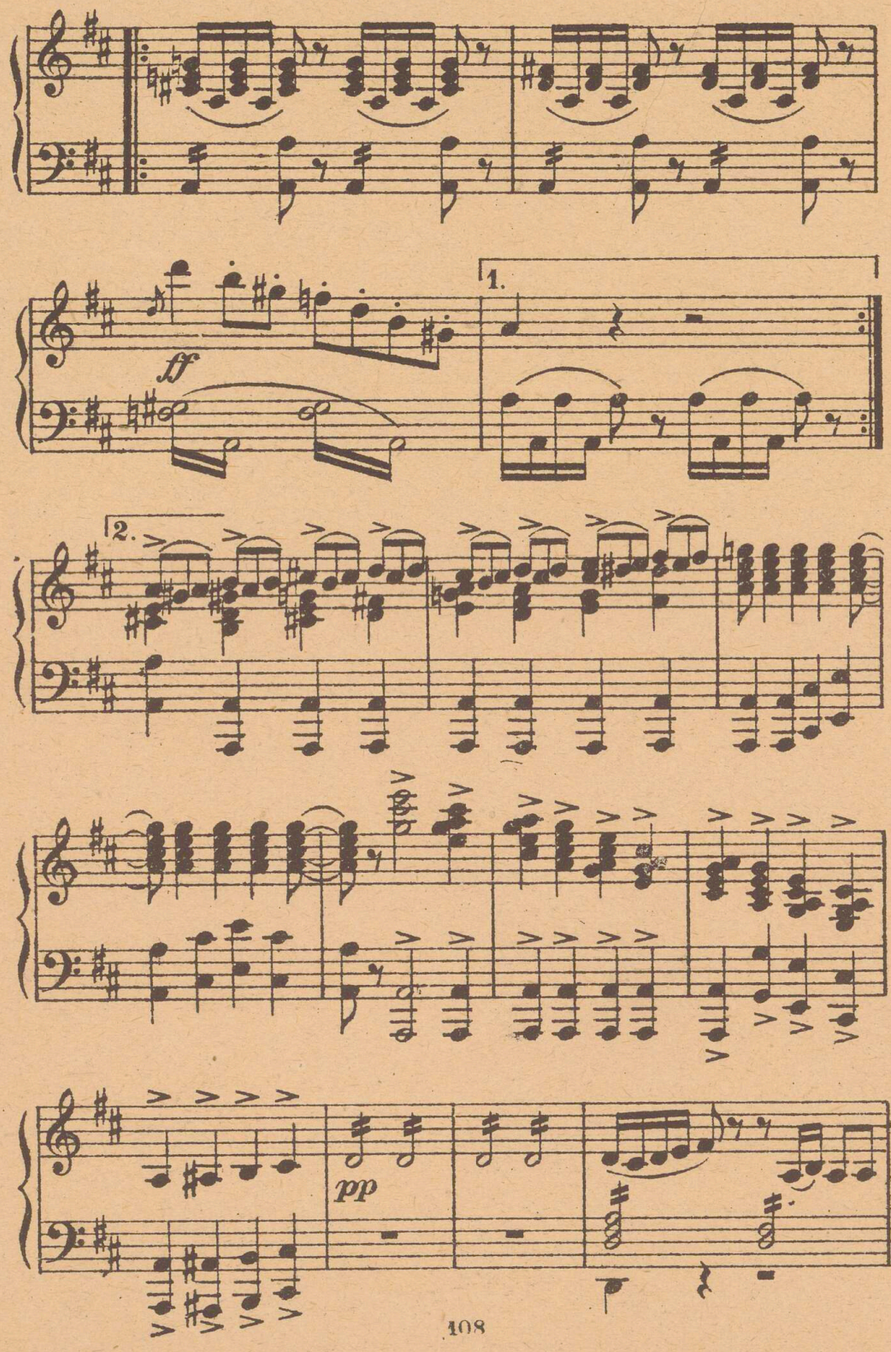
ff
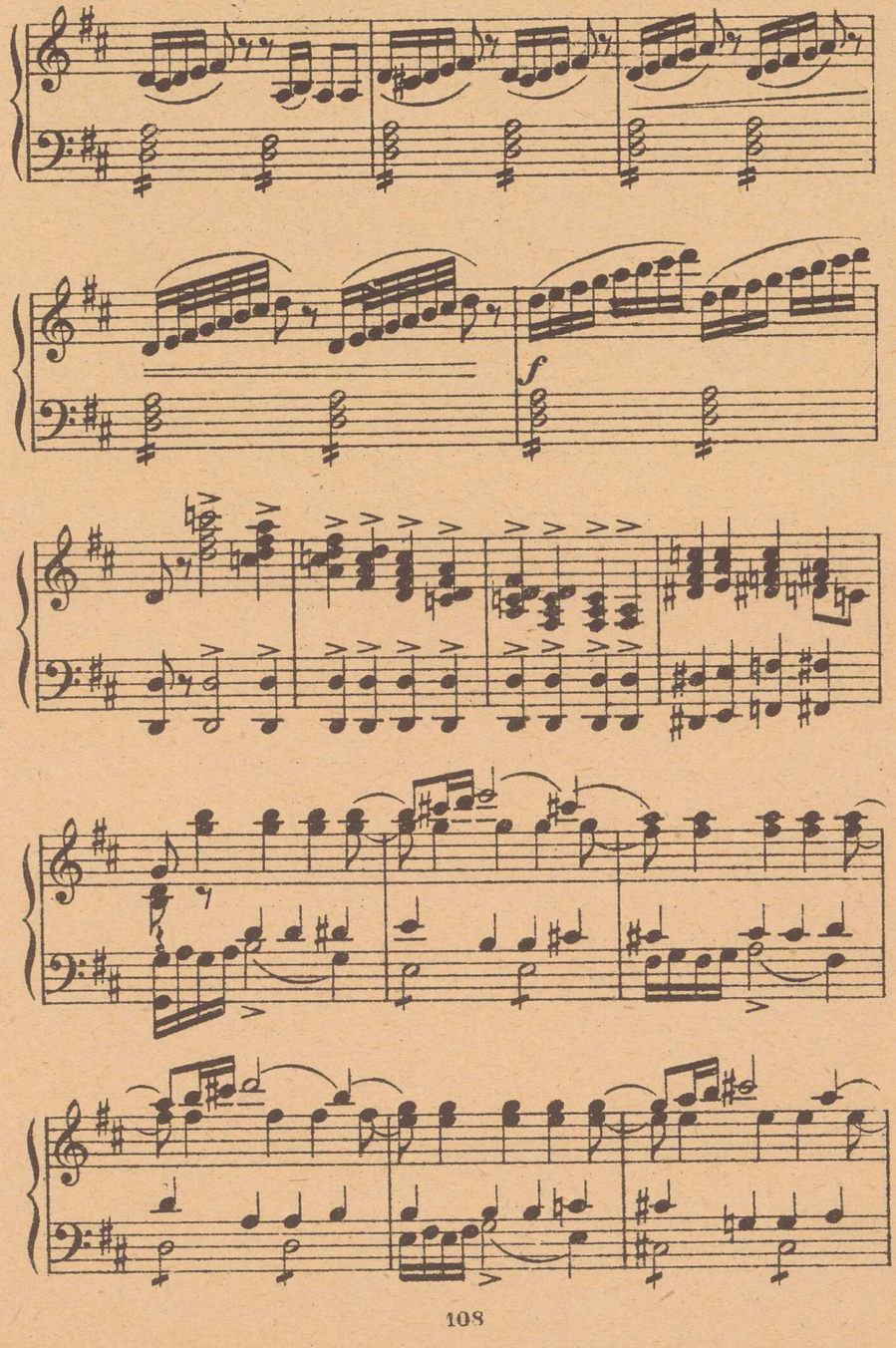
sf
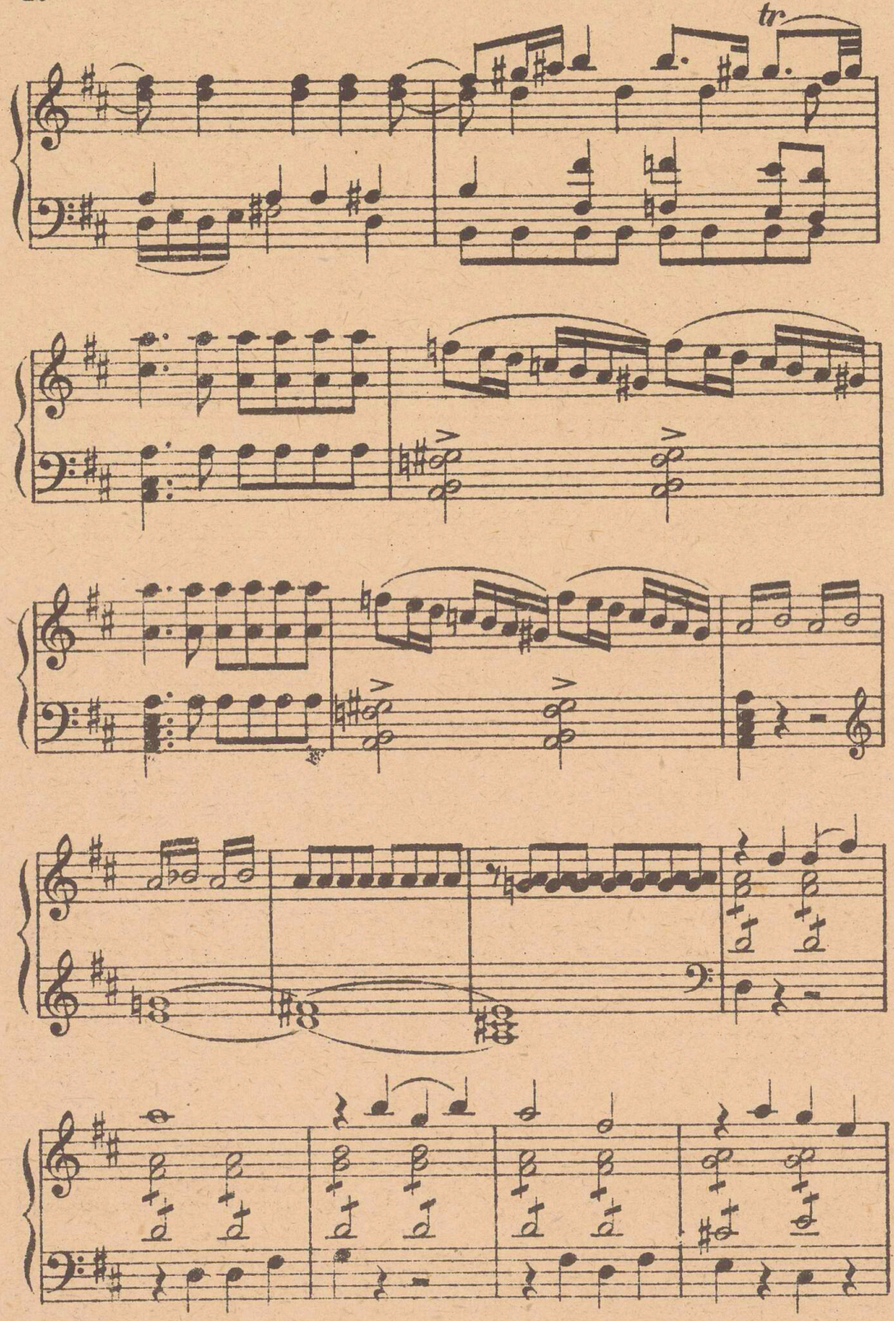
sf
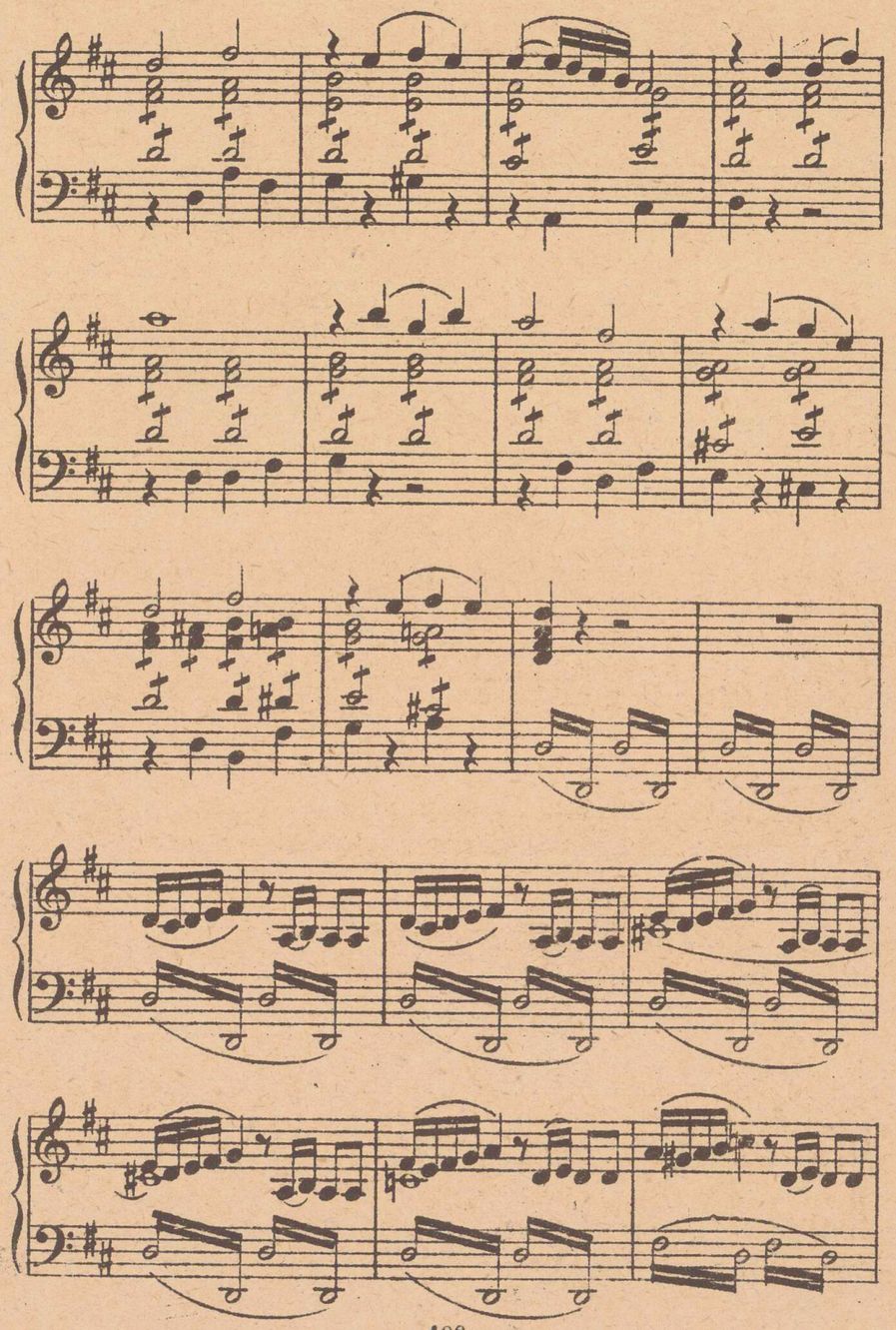
sf
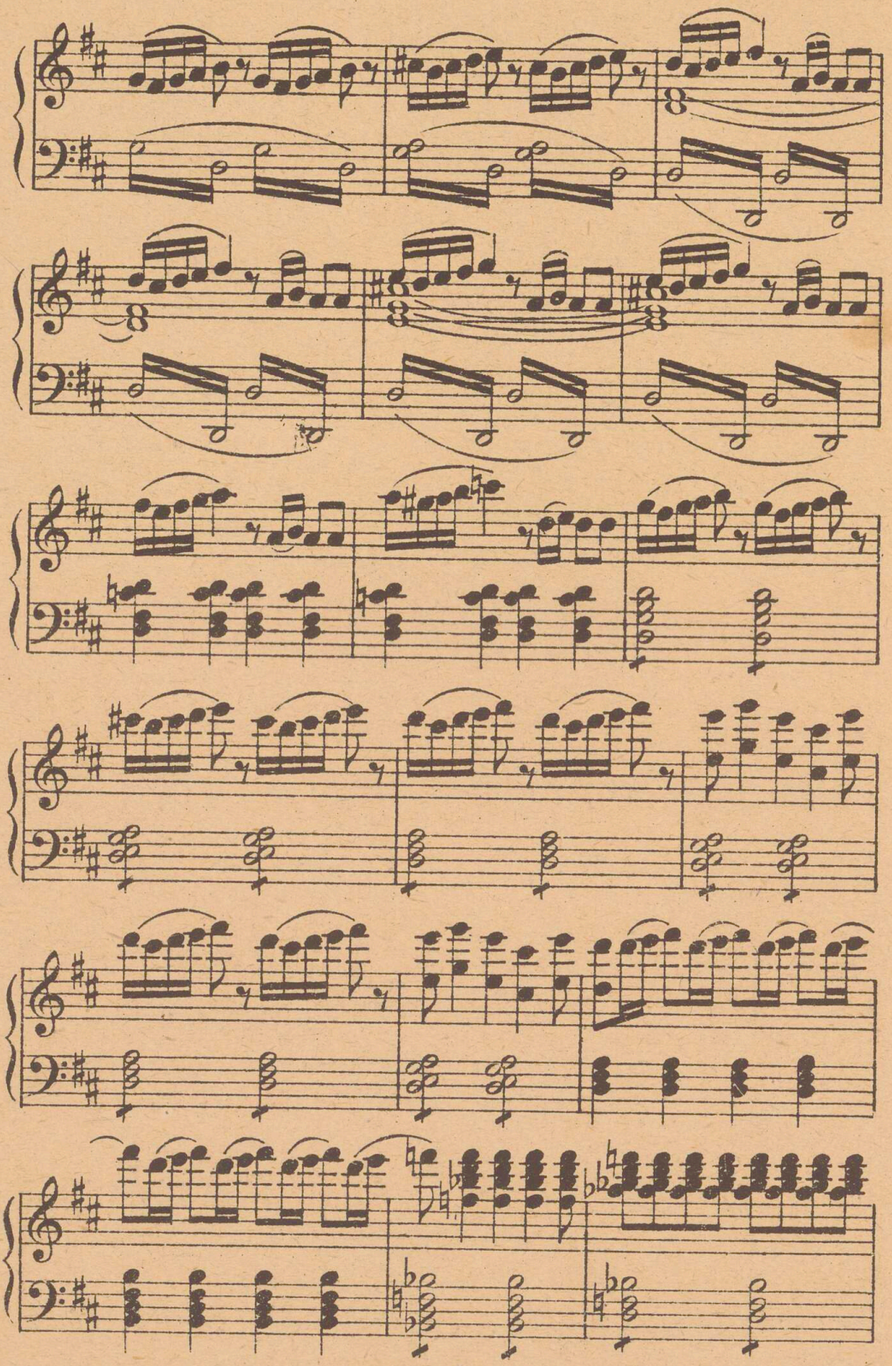
tr.
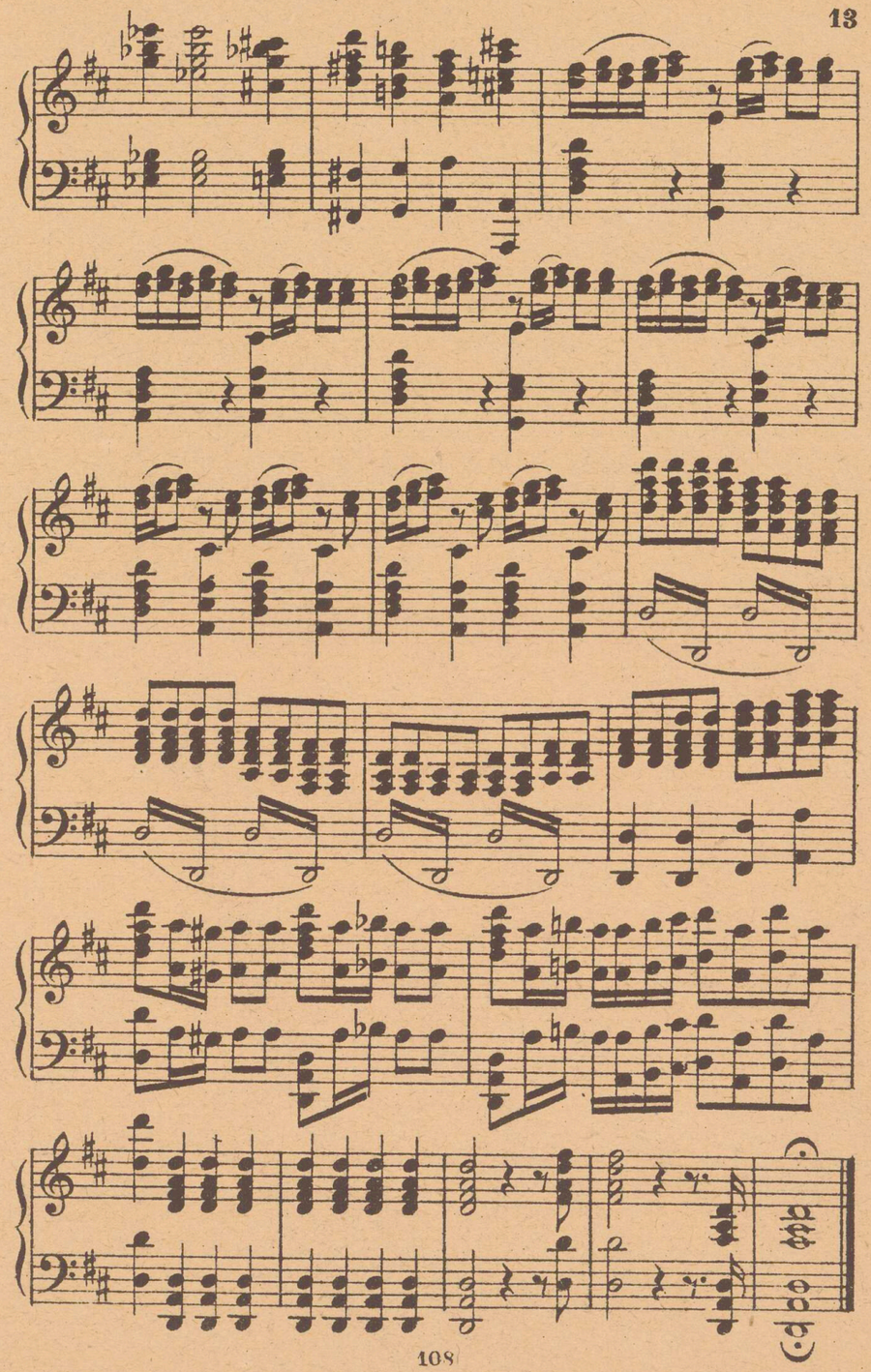

ff
1.
2.
pp


f


tr







AKT PIERWSZY.

Nr. 1. Duet.

Allegro. Nikita.

Aj!...

Oboj.

pp sf

Aj!... O-kropne stra-chy zdejmu-ją

sf

człeka, Gdy sobie wspomni co go tu cze-ka, Gdzie

sf sf

jest, co widział, co będzie da-lej W tym pustym

zam-ku, wtej czar-nej sa-li, wtej czar-nej

sf

sali, wtej czarnej sali.

sf

Bojomir.

Strach twój jest płon-ny, o-bawy pró-żne,

Które ci wi-dma wska-zu--ją ró-żne,

Lecz nie po - ruszysz mnie za-dnym strachem, nie po-

ruszysz mnie za-dnym strachem. Niżeli wle - sie_ Niżeli

wle - sie lepiej pod da - - chem, lepiej pod da - - -

Nikita.

chem. Okropne lo-chy, mury od-wieczne Wcale tu

dla nas nie są bez-pieczne, Nieśmiemi spojrzeć w te czarne

stro-ny, Ach! już ja jes - tem człowiek zgubio-ny, Ach już ja

jes-tem człowiek zgu-bio-ny.

Bojomir.

Nikita. Ha, ha! Ha, ha! Ha, ha! Ha!

Aj! Oboe

Ha,ha! Ha,ha! Ha,ha! Ha! U ciebie serce jak u je -

aj, U pana serce jakby z ka - mienia! Bliskość go

le-nia, Boisz się nawet własnego cie - nia; Wszystko cię

samych djabłów nie zmienia, Gdy mnie tu wszystko, co wi - dzę,

stra-szy, wszystko cię lę - ka, co to za mę-ka. U ciebie

lę-ka Być tak od wa-żnym-co to za mę-ka. U pana

ser - ce jak u je - le - nia, Bo - isz się

ser - ce jak-by z ka mie - nia, Blis - kość go

na - wet wła-sne - go cie - nia; Wszyst - ko cię

sa - mych dja-błów nie zmie-nia, Gdy mnie tu

stra - szy, wszyst-ko cię lę - ka, Być ta - kim

wszystko, co wi - dzę, lę - ka, Być tak od -

1.

tchó-rzem, Być ta-kim tchó-rzem co to-za mę - -

wa-żnym, Być tak od-wa-żnym co to-za mę - -

2.

ka. U ciebie mę- -ka- -co to za mę -

ka. U pana mę- -ka- -co to za mę -

ka. Być ta- -kim tchórzem - co to za

ka. U pana ser-ce jakby z ka mienia, Bliskość go samych djabłów nie

mę-ka, Być ta- -kim tchórzem - co to za

zmienia, Gdy mnie tu wszystko, co widzę, lęka. Być tak odważnym co to za

mę-ka, co to za mę-ka, co to za mę-ka, co to za

mę-ka, co to za mę-ka, co to za mę-ka, co to za
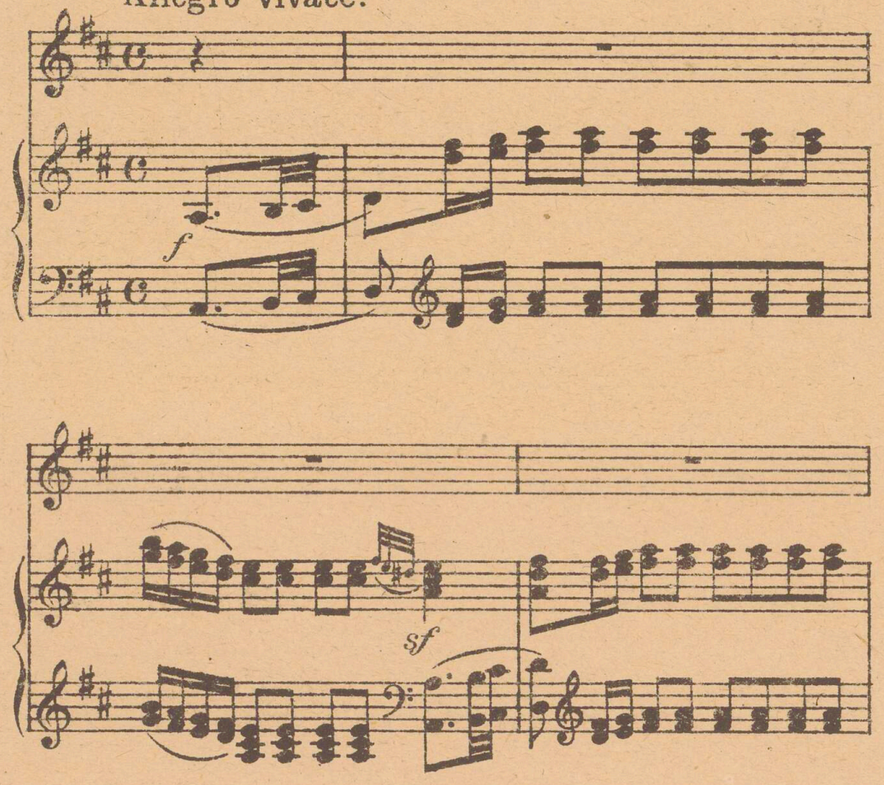
mę-ka, co to za mę-ka, co to za mę-ka, co to za

męka.

męka.
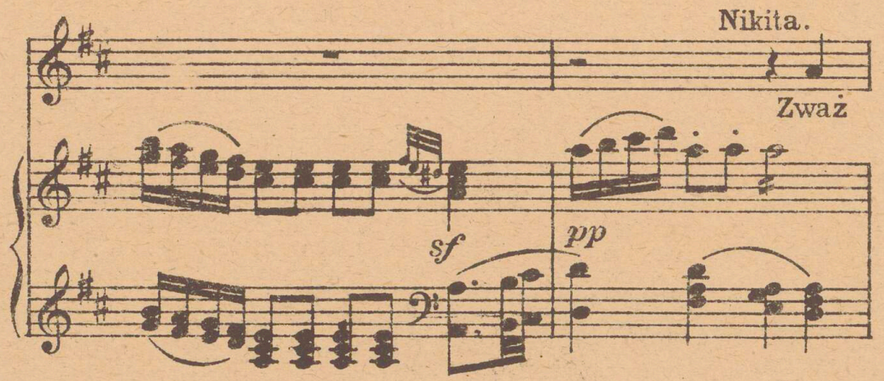
Nr. 2. Arya.
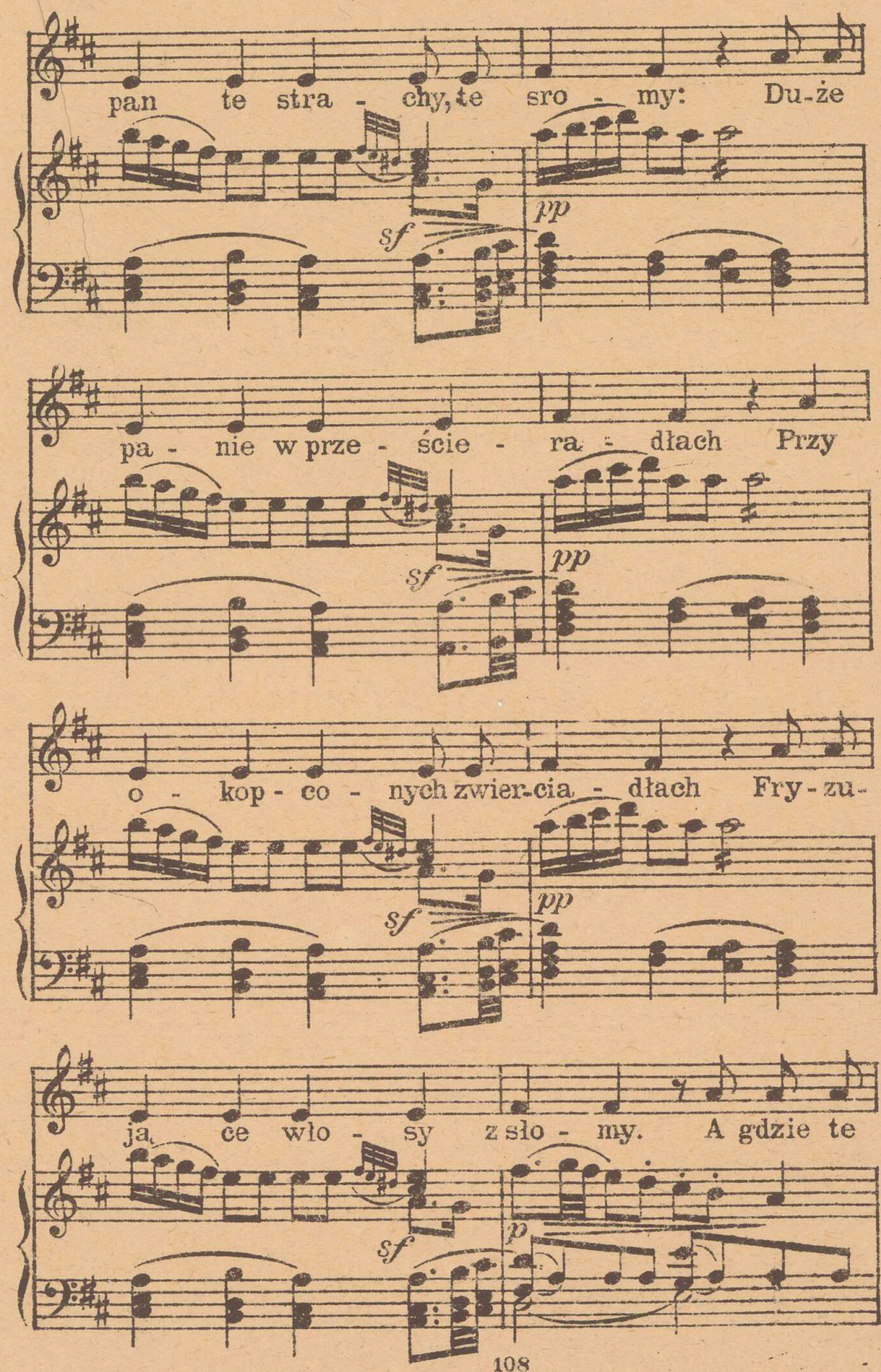
Allegro vivace.



Nikita.

Zważ





scho - dy, te gan ki, Aż do sa - mej świ-tu

po - ry Bie-ga-ją - ce du-chy, zmo-ry, Ot...

pię - kne garde - ro - bian - ki. Ot... pię - kne garde - ro -

bian - ki.

Je-dna z nich sy-czy do u - cha, Dru-ga ob-sy-pu-je

ćma - mi, A z roz-war-te - mi rę-ka - mi Wy-

trzesz - cza o - czy i chu - cha. Wy-trzesz - cza

o - - czy i chucha, chucha,

chu-cha.

A

pp

sły - szał pan o u - pio - rach, O

sf pp

stry-gu, lel - ku i gac - ku, Djable, co tu po o -

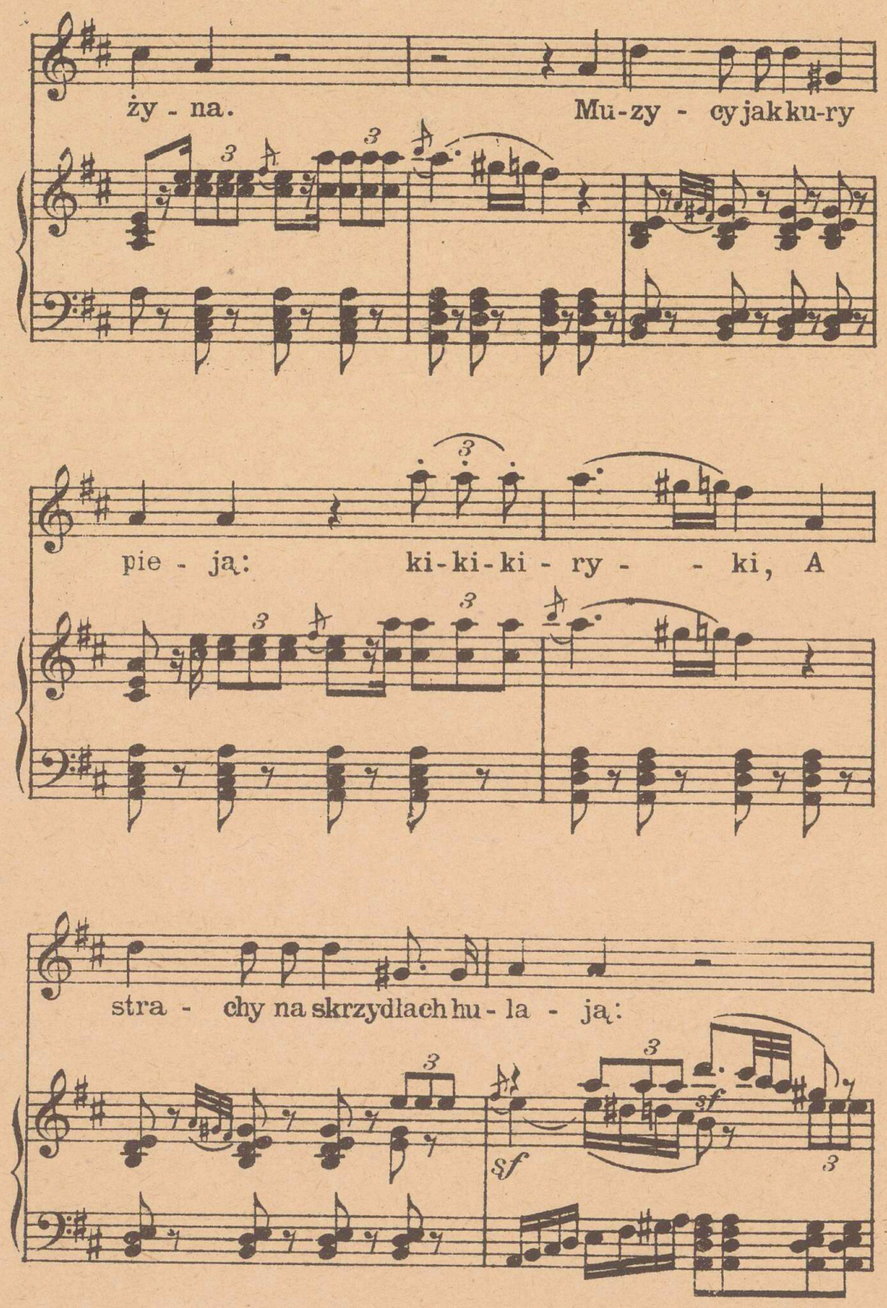
sf pp sf
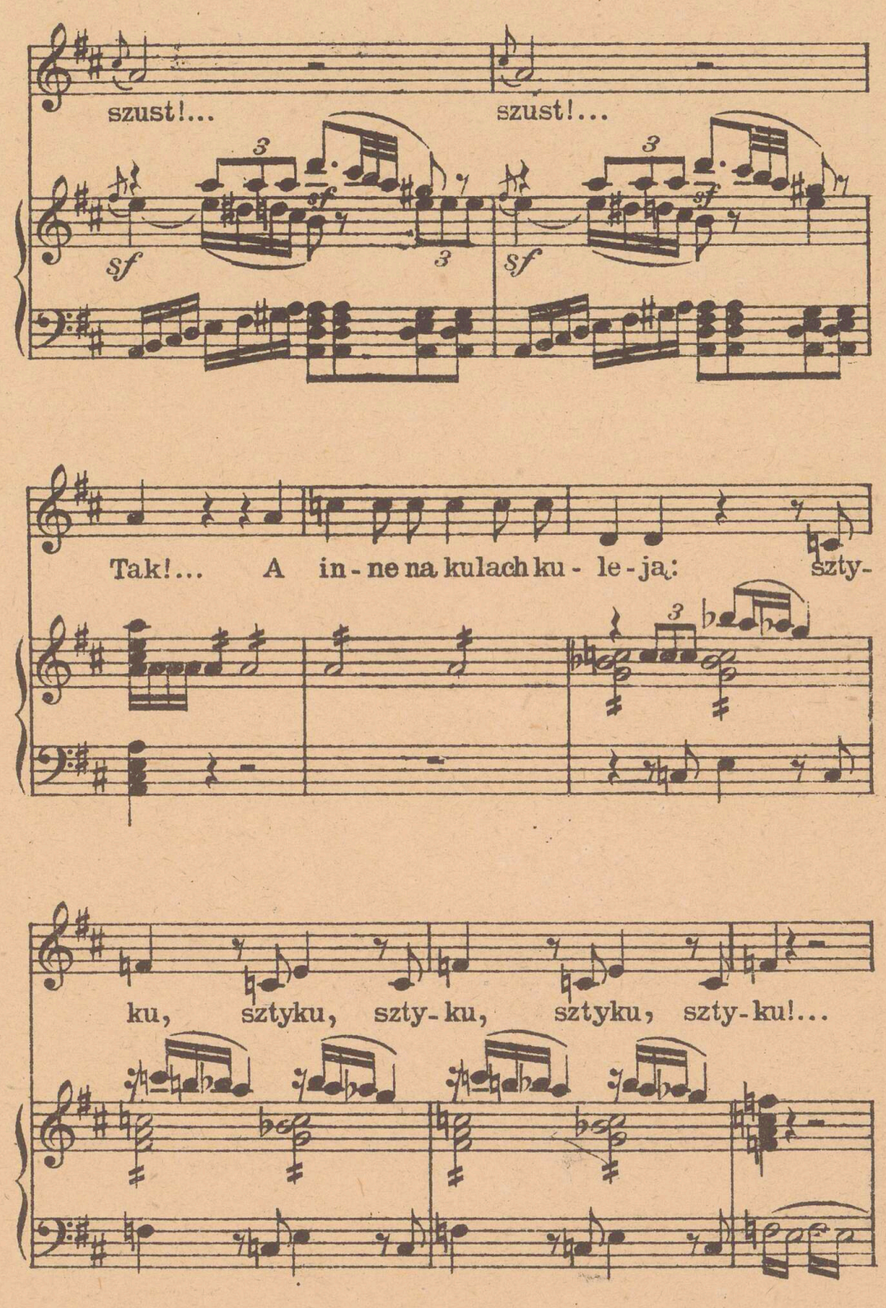
mac - ku Skrę-ca kar - ki przy pe -

pp pp

ro - rach, A gdy na - dej - dzie pół-noc - na go -

dzi - na, Scho-dzi się na bal sza-tań-ska dru -


ży - na.
Mu-zy - cy jak ku-ry
pie - ją:
ki-ki-ki - ry - - ki, A
stra - chy na skrzydłach hu - la - ją:


szust!...
szust!...
Tak!... A in-ne na kulach ku - le-ją: szty-
ku, sztyku, szty-ku, sztyku, szty-ku!...

In-ne się ni-by śliz-ga - ją:

czszi... Aj! Zważ

pan te stra - chy, te sro - my, Fry-zu-

ją - ce wło - sy z sło - my, Az do

sa - mej świ - tu po - ry La-ta-

ja - ce du - - chy, zmo - ry. A te u-

pio - ry - - i te pe - ro - ry, Te

lel - ki, te gac - ki, Te o-mac - ki, te duże

pa-nie... Ot! pię-kne mi ba - lo - wa-nie, Ot!

pię-kne mi ba - lo - wa - nie. Kie-dy ich się kto nie

bo - i, To go, sły - chać, ma - ją

u - piec, A kto pla - cu niedo - sto - i, To wo-

ła - ją: głupiec, głupiec, głupiec,

Oboe.

Fag.

Fag.

głupiec, głupiec, głupiec, głupiec, głupiec, głupiec, głupiec.

Più mosso.

W ta-kiej spra-wie, co jak wro-gu, Mnie po-

pro-stu tak się zda-je, Trze-ba się po-le-cić

Bo-gu I - u-ciec... sło-wo da-ję. Mnie po-

pro-stu tak się zda-je, Trze-ba się po-le-cić

Bo-gu I - u-ciec... słowo daję, U-cie-kajmy, U - cie -

kaj-my, U-cie-kaj-my, U-cie - kaj - my, U - cie -

kaj-my, sło - wo da-je... U-cie-kaj-my, U - cie -

kaj-my, U-cie-kaj-my, U-cie - kaj-my, U - cie -

kaj-my, sło-wo da-ję...Niech wo-ła-ją:głu-piec,

głupiec,Tylko się nie dajmy upiec,Niech wołają:głupiec,

głupiec, Tyl-ko się nie daj-my u-piec, Mnie po-

pro-stu tak się zda-je, Trze-ba u-ciec... sło-wo

da - ję.

Nr. 3. Tercet.

Andantino con motto.

p

Bojomir.

O - czy tak pię - kne, tak ży - we

Nie zwy-kły by-wać fał - szy - - we,

Lecz im po - wie - rzać straż

do - mu Nie ra-dził-bym ja ni -

Łucya.

ko - mu. Ry-cerz wa-le - czny

Nikita.

za - wsze jest grze - czny. Dja-beł im grze-

pp

czniej - szy, Tem nie - bez-pie - czniej - szy.

sf

Łucya.

Ry-cerz im grzeczniej-szy, Tem nie-bez-pieczniejszy.

Bojomir.

Tchórz im o-strożniej - szy, Tem jest nie-znośniejszy.

Nikita.

Dja-beł im grzeczniej-szy, Tem nie-bez-pieczniejszy.

Bojomir.

Tak je-steś ła - dna, tak

mi - ła, Iż gdy-byś u mnie słu-ży - -

ła. I ___ przy ta - - kim

mia - ła wdzię - ku Trzymać klu-cze

w swo - - im rę - - ku,

Mniej-bym się strzegł Ta-ta-rzy-na.

I mniej o-bawiał Turczyna, Lecz zrobiłbym zmianę

ta-ką: Sambym zo-stał haj-da-ma-ką.

Nikita.

Od tej djabli-cy jej - mości Gotów zażądać mi-

Łucya.

ło-ści. Pe - wnie prze - ba - czysz

szcze-rość ko - nie - czną, Że mu nie mo-gę być

Bojomir.

ró-wnie grze-czną. C czy tak pię - kne,

Nikita.

Te o-czy

o - czy tak ży - we Nie zwykły bywać fał-

pię-kne, te o-czy żywe

Łucya.

szy - - we. Więc mu po-wta - rzam

Po-do-bno bar-dzo fał-szywe.

szcze-rość ko-nie - czną, Że mu nie mo-gę być

równie grzeczną, że mu nie mo-gę być ró - wnie

Nikita.

grzeczną:

A to dla - te-go, Że ma od

Bojomir.

A to dla-cze-go?

sf *f* *p*

ko-biet in-ną na - tu-rę.

Łucya.

Ach! co za po-cieszną spo-strzegam fi-gu-rę, Cóż

to za dzi-wa-czne i śmie-szne stwo-rze-nie!

Nikita.

Ha, ha, ha!

Kłaniam, kłaniam u - ni - że - nie, kłaniam

ha,ha, ha! Jak on gę-bę roz-dzia -

u ni-że-nie.

Flet.

wia.

Nikita.

Patrz no pan, ach! jak o-na gębę roz-dzia -

Ha,ha,ha,ha,ha, ha! Jak on gę-bę roz-

wia.

dzia - - wia.

(górne ad libitum)

Patrz no pan ach!

Nik.

jak o-na gę-bę roz-dzia - - wia.

Łucya.

Ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha, ach!

Bojomir.

Ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha, ach!

Nikita.

Ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha, ach!

f

Un poco più mosso.

To spot-ka - nie, przy-wi-ta - nie Bardzo śmieszne

To spot-ka - nie, przy-wi-ta - nie Bardzo śmieszne

To spot-ka - nie, przy-wi-ta - nie Nie jest śmieszne

Un poco più mosso.

i po-cieszne. To spot-ka - nie, przy-wi - ta - nie

i po-cieszne. To spot-ka - nie, przy-wi - ta - nie

i po-cieszne. To spot-ka - nie, przy-wi - ta - nie

Bardzo śmieszne i po-cieszne. Ha, ha, ha, ha,

Bar-dzo śmieszne i po-cieszne. Ha, ha, ha,

Nie jest śmieszne i po-cieszne. Ha, ha, ha,

1.

ha, ha, ha! Bar-dzo śmieszne i po-cieszne. Ha,

ha, ha, ha, Bar-dzo śmieszne i po-cieszne.

ha, ha, ha, Nie jest śmieszne i po-cieszne.

1.

2.

cie-szne, Bar-dzo śmieszne i po-cie___

cie-szne, Bar-dzo śmieszne i po-cieszne. Ha, ha,

cie-szne, Nie jest śmieszne i po-cie - e___

2.

e___ e___ e - szne.

ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha,

e___ e___

Ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha,

ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha,

e - szne. Ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha,

Ach! to po-cieszne.

Ach! to po-cieszne.

Ach! to po-cieszne.

Nr. 4. Polonez.

ff

𝄋 Bojomir.

Je-szcze za kró-la Mi-cha- -ła,

Gdy Bo-jo-mir przywdział zbro- ję,

Wte-dy się to je-go chwa- ła Przez

krwa- we zna- czy-ła bo- je.

A na-sam-przód pod Cho- ci- mem,

Na So-bie-skie-go roz- ka- zy,

Wal - czył od-ważnie z Tur - czy - - - nem,

Gro - miąc go sro - gie - mi ra - zy.

f

D.S.

Nr. 5. Duet.

Allegro molto.

mf

Łucya.

Bądź do-brej my - śli, bądź do-brej my - śli,

p

A po-wie-dz ra - czej ską-deś-cie przy-szli?

Pan twój, czy z tej o - ko - li - cy? Czy po-wra-ca z za-gra-

Nikita. *ff*

Nie.

ff *p*

ni - cy? Czy ma speł-nić ja-kie ślu - by?

ff Nie. ff Nie.

Mo-że szu-ka swo-jej lu - bej? Mów,

Nie, nie, nie,

ga - daj, po - wiedz, mów...

nie, nie, nie, nie, nie, nie!

Łucya.

Py-ta-niem mo-jem po-no cię gnie-wam,

A więc i - na-czej to-bie za - śpie-wam.

ff

Łucya.

Po-zwo - lisz

Nikita.

No i cóż?

so - - bie słu - żyć bi - go - sem?

Fl.

Nikita. *p*

Zra-za-mi z ka-szą po -

Nie...

la - ną so-sem?

Nie...

Mo-że-byś wo - łał ku-rę pie-czo-ną?

Nie,

A ja-je-czni - cę su - to sma-żo-ną? I

nie...

cóż? Co, nic?

Och, nic... Tak, nic... nie, nic...

f *f*

Li-tość bie-rze mnie nad to - bą...

Nie, nie pój-dę ja za

p

Li - tość bie-rze mnie nad to - bą

to - bą! Nie, nie pój-dę ja za

Bę-dzie - my wie - cze-rzać z so - bą?

to - - bą! Nie bę-dziemwie-cze-rzać

Bę-dzie-my wie-cze-rzać z so - bą? Lecz

z so - bą! Nie bę-dziemwie-cze-rzać

trze - ba,byś słu-chał i ga - - dał, Byś

z so - bą! Ty chcesz,bym cię słu-chał i

swej wie-cze-rzy nie po - stra - dał. Tak,

ga - - dał? Chy - ba-bym mój ro-zum po-

trze - ba byś słu-chał i ga - dał, Byś

stra - dał, Chy - ba-bym mój ro-zum po-

swej wie-cze-rzy nie po-stra-dał, Tak, trze-ba, byś

stra - dał. Tak, tak... Nie bę-dę ni

słu-chał i ga-dał, byś słu-chał i ga-dał,

słu-chał, ni ga-dał, ni słu-chał, ni ga-dał,

Byś swej wie-cze - rzy nie po - stra-dał. Tak,

Chy-ba-bym mój ro - zum po - stra-dał. Nie

stra - dał. Byś swej wie - cze - rzy nie po -

stra - dał. Chy - ba - bym mój ro - zum po -

stra-dał. Byś swej wie-cze-rzy nie po-stra-dał,

stra-dał. Chy-ba-bym mój ro-zum po-stra-dał,

nie po - stra-dał.

ro-zum po - stra-dał. Nie, nie, nie, nie, nie!

Łucya.

Wi-dzę, ze mnie stro-isz żar-ty, A więc

zo-stań, gdyś u-par-ty: Siedź tu-taj lub wróć do

la-su; Od-cho-dzę, bo nie mam cza-su.

Nikita.

Czy mnie życia chcesz po-zba-wić? Mnie sa-me-go tu zo-

Cze-go mnie mogła prós-ba-mi, Do-ka-żę

sta-wić?

pe-wno stra-cha-mi.

Mnie zo-sta-wić czyż su-

Nie. Nie.

mie-nie? Ja drżę na sa-mo wspom-nie-nie!

Nie,

Za-kończ, pro-szę, me cier - pie - nie!

nie,

Już pój-dę i na pie - cze - nie,

nie, nie, nie, nie, nie, nie, nie, nie, nie, nie,

Pój - dę pój - dę, pój-dę, pój-dę na pie-

nie!

cze-nie. Cho-ciaż nic nie wiem, bę - dę

Nikita.

ga-dał, Już bę - dę spi - jał i za-

ja-dał, By - leś tak li - to - sną

by - ła I mnie tu nie zo-sta - wi - ła.

Łucya.

Nikita. Li-tość bie-rze mnie nad

I - dę, i - dę już za to - bą,

to - bą, Li-tość bie-rze mnie nad

I - dę, i - dę już za to - bą...

to - bą. Bę-dzie-my wie-cze-rzać

Bę-dzie-my wie-cze-rzać z so - bą,

z so - bą, Bę-dzie-my wie-cze-rzać

Będzie-my wie-cze-rzać z so - bą. Już

z so - bą Tak, trze - ba, byś słu-chał i

bę-dę i słu-chał i ga - dał, Bym

ga - dał Byś tej wie-cze-rzy nie po -

tej wie-cze-rzy nie po - stra - dał, Już

stra - dał, Byś tej wie-cze-rzy nie po-

bę-dę i słu-chał i ga - dał, Bym

stra - dał. Tak, tak, trze-ba, byś

tej wie-cze-rzy nie po - stra-dał, Już bę - dę i

słu - chał i ga - dał, byś słu - chał i

słu - chał i ga - dał i słu - chał i

ga - dał, Byś tej wie - cze - rzy nie po-

ga - dał, Bym tej wie - cze - rzy nie po-

1. 2.

stra-dał Tak stra-dał. Tak tej wie-czerzy nie po-

stra-dał Już stra-dał. Bym tej wie-czerzy nie po-

1. 2.

stra-dał, Byś tej wie-cze-rzy nie po - stra-dał,

stra - dał, Bym tej wie-cze-rzy nie po - stra-dał,

nie po - stra-dał.

nie po - stra-dał.

Łucya.

Miej-my się na o-stro -

żno-ści I wy- praw-my stąd tych go-ści, Bo co

pół-noc tu przy - by-wa Mo-ja pa - ni nie-szczę-

śli - wa. Nikita.

Nie do - wie-rzam tej jej - mo-ści, Miej-my

się na o-stro - żno-ści. Nie, nie, nie, ja jej nie

Idź-my,

wie-rzę, Nie, nie, nie, ja jej nie wie-rzę. Idź-my,

idź - my na wie - cze - rzę, Idź-my, idź - my na wie-

idź - my na wie - cze - rzę, Idź-my, idź - my na wie-

cze - rzę Na wie - cze - rzę.

cze - rzę Na wie - cze - rzę.

ff

AKT DRUGI.

Antrakt.

Allegretto.

Piu lento.
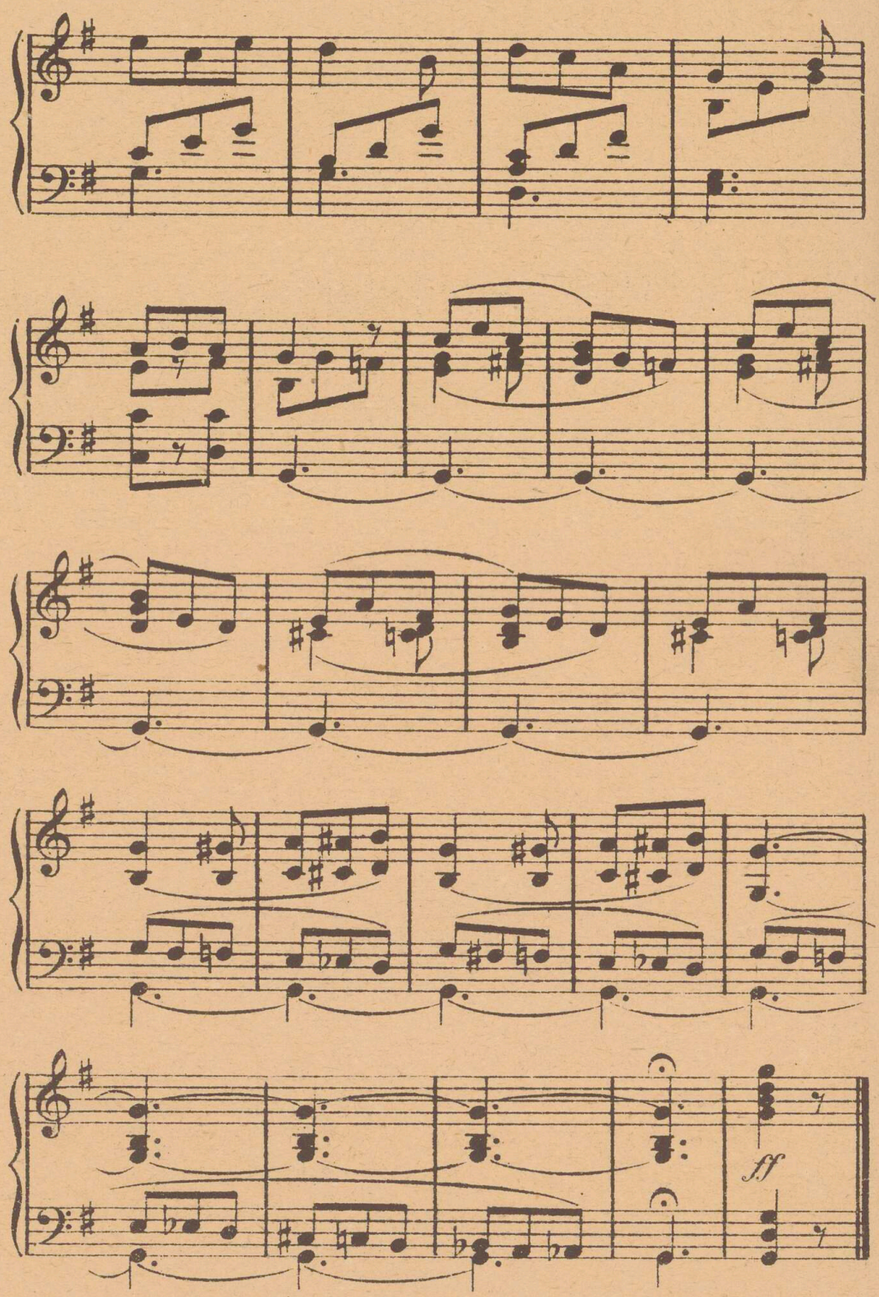
ff

Cello solo

Corno
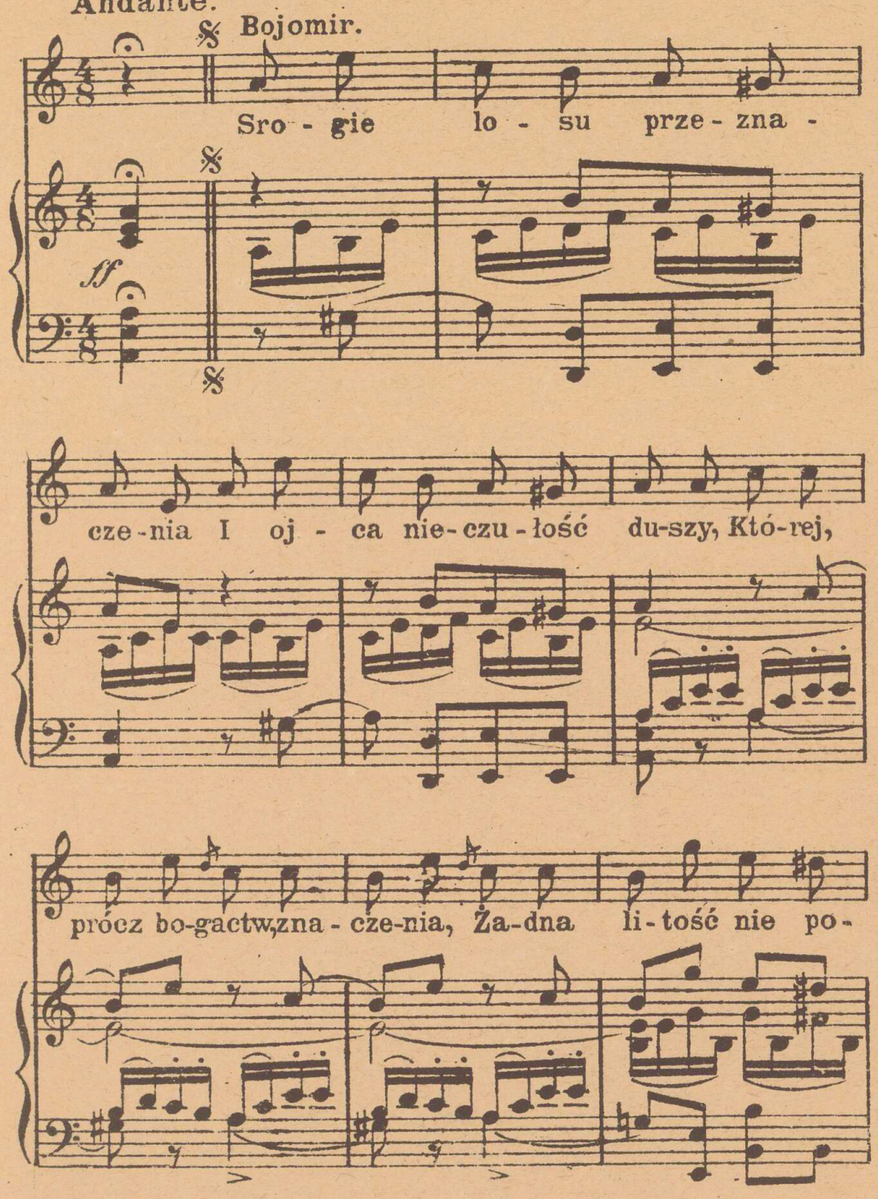
pp

Fl.



Nr. 6. Dumka.

Andante.



ru-szy. Od Wan-

sf

dy mnie roz-dzie - la-ją, Od Wan - dy, któ-rej za -

sf *sf*

le - ty Szcze-rym się o - bra-zem sta - ją Bó-stwa

sf

wo - so-bie ko - bie - ty, Bó - stwa wo - so - bie ko-

bie-ty.

3 3 3

D.S. 𝄋

D.S. 𝄋

Nr. 7.

Allegro.

Bojomir.

Dla żoł-nie-rza ma-ło trze-ba,

Czy-sta wo-da, ka-wał chle-ba, W czystem po-lu

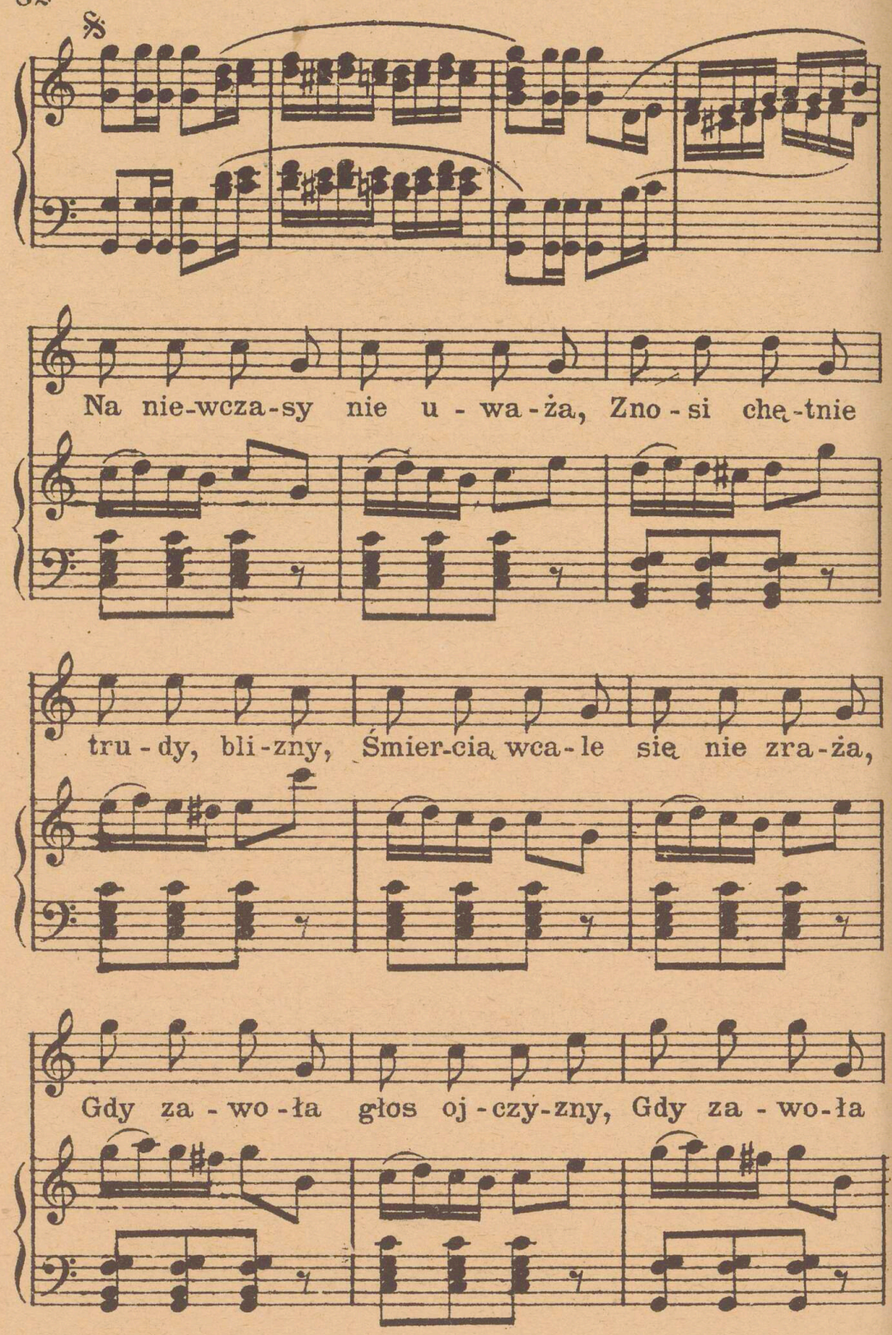
po-mie-szka-nie, Twar-da zie-mia na po-sła-nie.
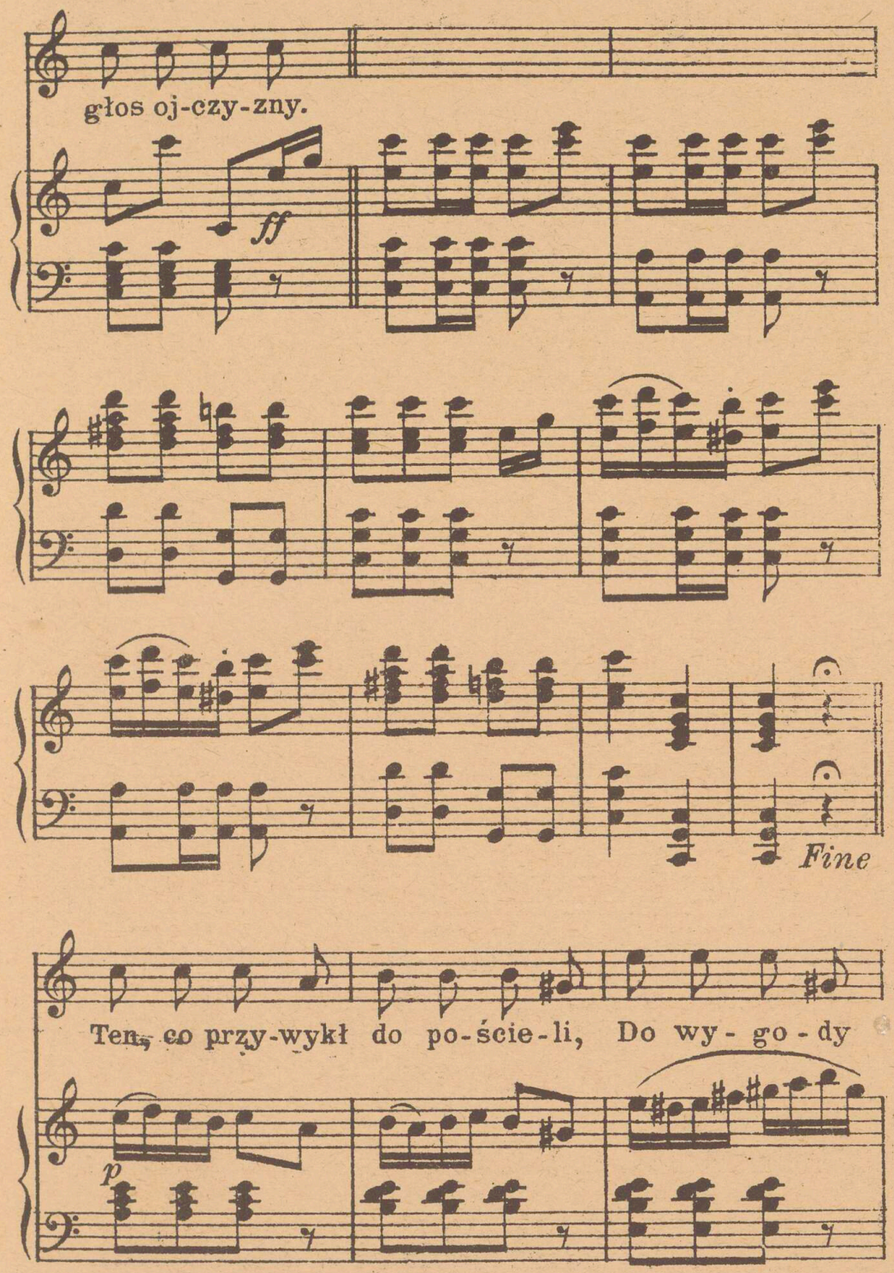
f

Po-lak, zna-ny zmę-stwa w bo-ju,

Bro-ni kra-ju w tru-dach, zno-ju; I w po-trze-bach

dał do-wo-dy, Że on nie dba o wy-go-dy.


Na nie-wcza-sy nie u - wa-ża, Zno - si chę-tnie
tru - dy, bli-zny, Śmier-cią wca-le się nie zra-ża,
Gdy za - wo - ła głos oj - czy-zny, Gdy za - wo-ła


głos oj-czy-zny.
ff
Fine
Ten, co przy-wykł do po-ście-li, Do wy- go - dy
p

wśród po-ko-ju, Bez o-cho-ty sta-je wbo-ju,

Jak ko-bie-ta od ką dzie-li.

f

Ta-ki ry-cerz znie-wieścia-ły Wmo-wach szum-ny,

p

dziel-ny, śmia-ły, Kie-dy przyj-dzie

pp

do roz-pra-wy, Pierw-szy zmy-ka z po-la sła-wy.

𝄋

𝄋

D.S. al Fine.

Nr. 8.

Andantino.

mf

Nikita.

Do-brzem zro-bił, po-wiem szcze-rze,

p

Gdy się woj-na za-czy-na-ła, Żem się nie dał

wziąć wżoł - nie - rze, Aż ba - bu - la

mnie scho-wa-ła. Ni-gdym nie był na - zbyt śmia - ły,

Choć przy by-dlem się wy- cho -wał, Mu-siał ten mieć

ro - zum ma-ły, Kto wo-jen-kę skon-cy - po-wał.

Po-co czło-ku cho-dzić w tu-zy Z bi-sur-ma-ny lub Ta-ta-ry?

Że-by po łbie do-stać gu-zy Lub, co gor-sza, pójść na ma-ry

Lub, co gor-sza, pójść na ma - a - - - - ry.

Za-miast o-wa chwa-łę z woj-ny, Za-miast tę wspa-

nia-łą po-stać Wo-lę ra-czej chleb spo-koj - ny,

Wo - la - łem z ba - bu - lą zo-stać,

Wo-la - łem z ba - bu - lą zo-stać,

pp

z ba - bu - lą zo - stać.

morento

Melodrama i Cavatina.

Panie, ktoś idzie!

p *fp*

Wanda za scena.

Tym-cza-sem list-ki wko-ło więdnie-ją, Ser-ce u-

sy - cha.

sf

Nikita. Otóż jest, słyszę djabelskie trele.... Boże, zmiłuj się nademną. *pp*

Nr. 9. Wanda.

O! gdy-by wio-sna wró-ci - - ła A z nią i
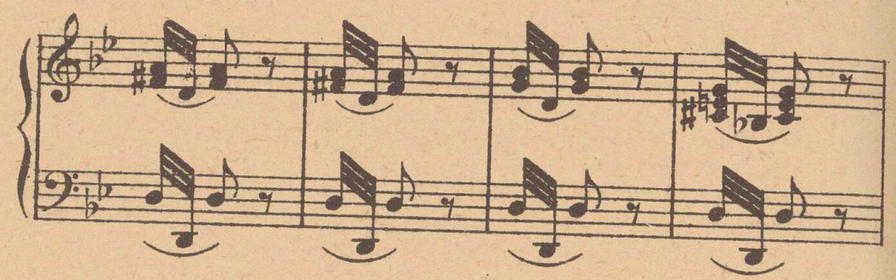
p
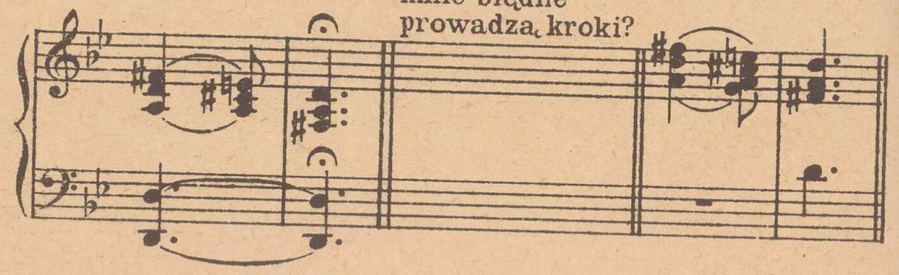
sło - wik ko-cha - ny, Mo-że-bym je-szcze od-

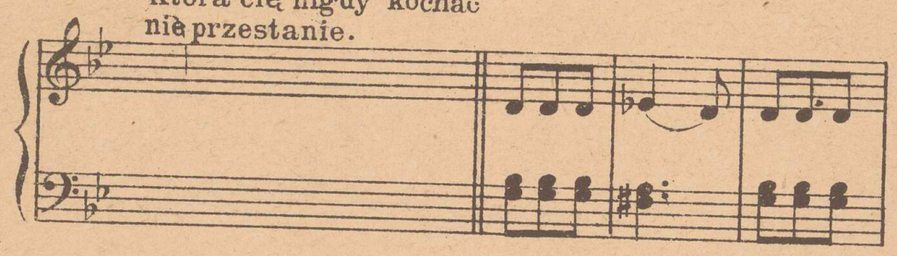
ży - ła, Zgo-i-ły-by się me ra -
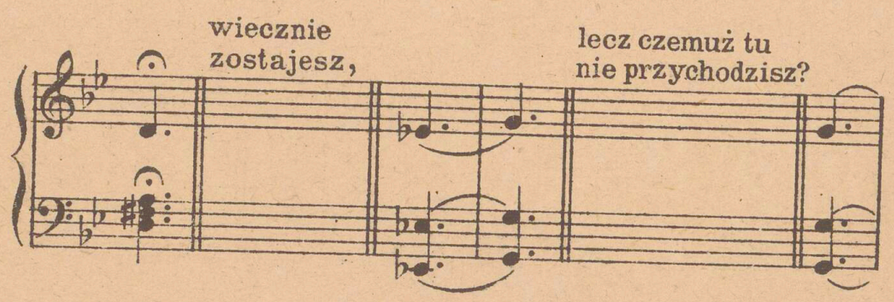
f
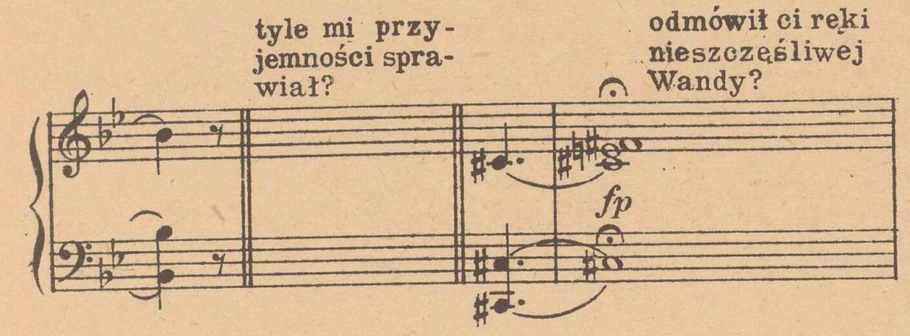
ny, Zgo-i-ły-by się me ra - - ny.
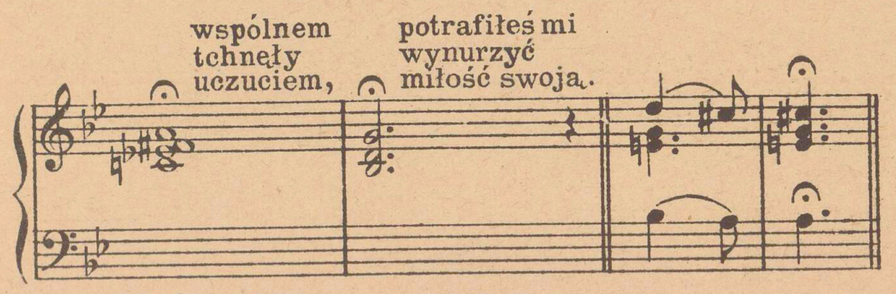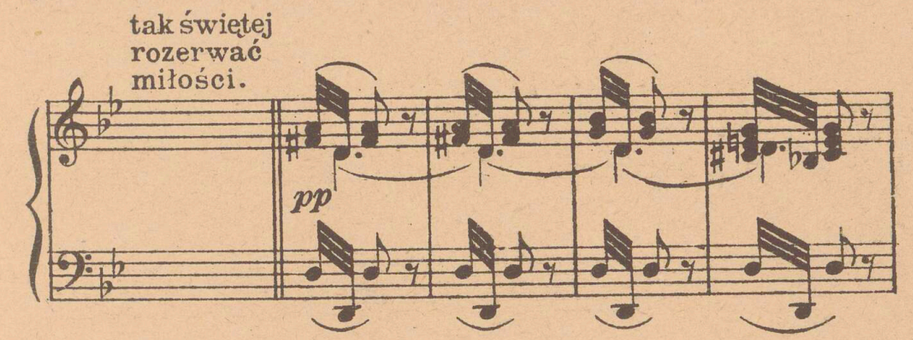



Lecz gdzież
mnie błędne
prowadzą kroki?
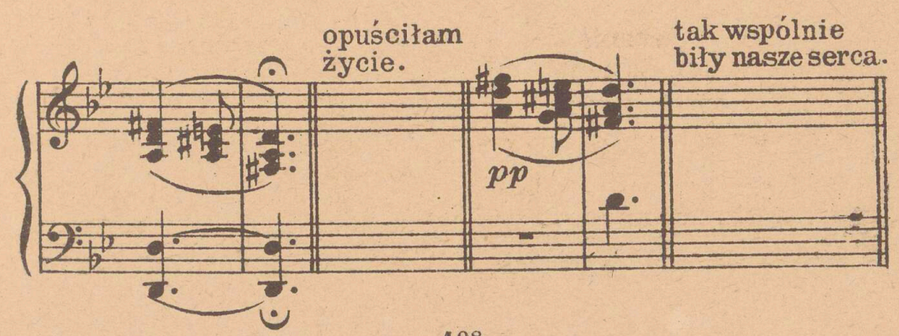

Która cię nigdy kochać
nie przestanie.


wiecznie
zostajesz,
lecz czemuż tu
nie przychodzisz?


tyle mi przy-
jemności spra-
wiał?
odmówił ci ręki
nieszczęśliwej
Wandy?
fp
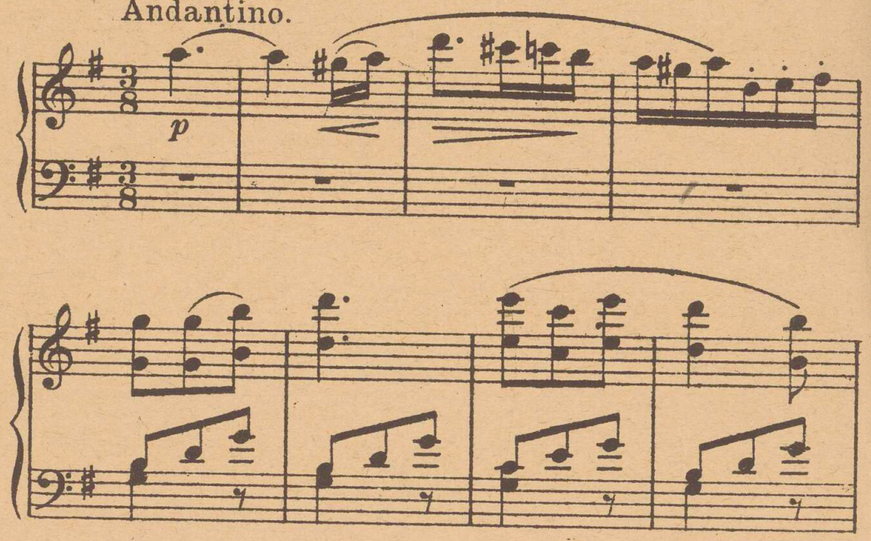

wspólnem
tchnęły
uczuciem,
potrafiłeś mi
wynurzyć
miłość swoją.


tak świętej
rozerwać
miłości.
pp
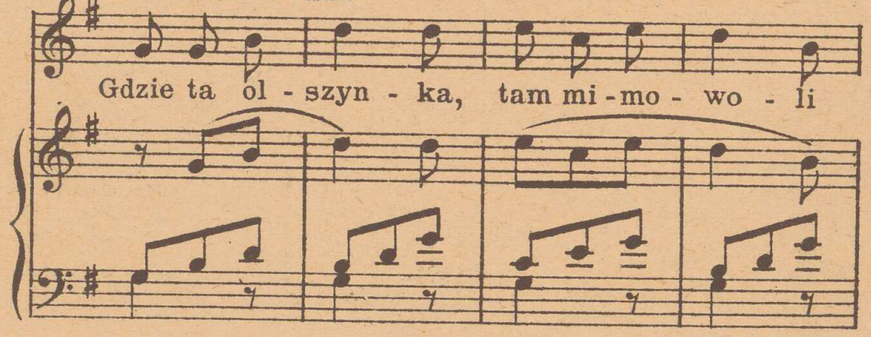

opuściłam
życie.
tak wspólnie
biły nasze serca.
pp
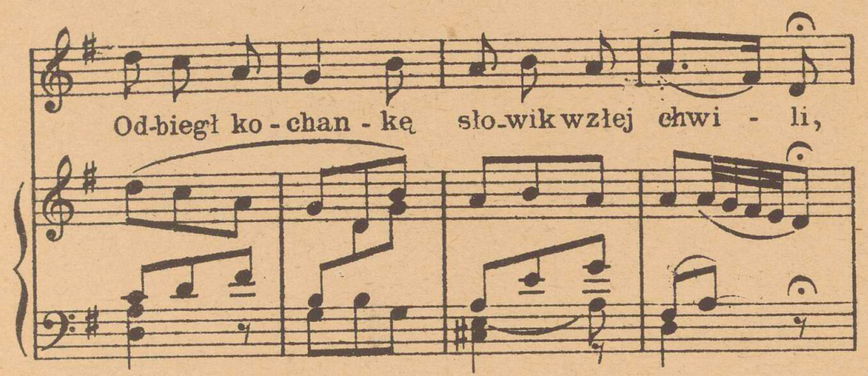
Cavatina.
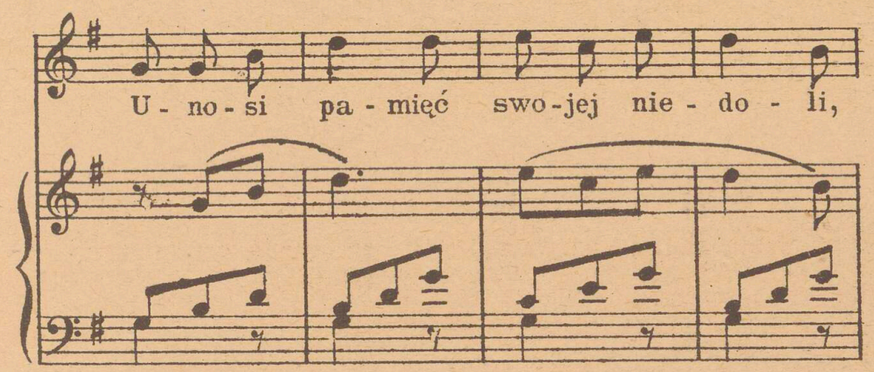
Andantino.
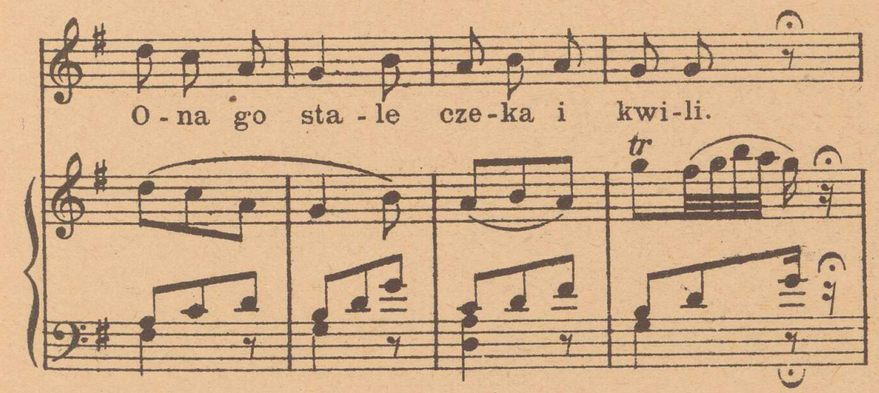


Romans. Wanda.









O - boj - gu, ksie - życ czy słoń - ce wscho - dzi, Na smut - kach

wio - sna i la - to scho - dzi, Na smut - kach wio - sna

i la - to scho - - - dzi. Gdzie ta ol - szyn - ka,

tam mimo - wo - li Odbiegł ko - chan - kę słowik w złej

chwi - li, U - no - si pa - mięć swo - jej nie -

do - li, O - na go sta - le cze - ka i kwi - li.

Budząc się

w no - cy z pró-żną na - dzie - ją, Bie-dna za swo - im

Più lento.

pła - cze - i wzdy - cha, Tym-czasem list - ki

wko-ło wię - dnie - ją. Ser - ce u - sy - cha,

Tym-cza-sem list - ki wko - ło wię - dnie - ją,

Ser - ce u - sy - - - cha.

Abym cię widzieć mogła?

pp

jeszcze to widzę nie z tych naj - gorszych.

Niech skonam, jeżeli ja to rozumiem.

Un poco più stretto.

Tymcza-sem list - ki wko - ło wię -

dnie - ja, Ser - - ce u sy - -

f

cha.

Tej, która woła na ciebie.

Nie bój się pan, ona nie bardzo jest zła.

Czy sen szczęśliwy ma- mi me zmysły?

Wando, tyżeś to?

Wielki Boże! jestto to prawdą?

Allegro vivace.

Wanda.

Bojomir.

Łucya.

Bojomir.

Na po - moc!

Na po -

na po -

Nikita.

Na po - moc! na po -

- - - moc!

moc!

moc!

Dobrosław wchodzi i mówi:

Wando, córko moja!

Bojomir.

Ach! więc to nie

fp

sen ma - mi me zmy - sły. Znaj -

du - - ję na - po - wrót... mam

w swo - - ich ob - ję - ciach... u-bó-

stwia - - ną Wan - dę!... Dobrosław.

Nie - -

ste - ty! w ja-kim ją sta - nie znajdu - ję, ko -

cha - - ny ry - ce - rzu.

Łucya.

O, dniu smu - tku,

Bojomir.

O, dniu smu - tku,

Nikita.

Dobr. O, dniu smu - tku,

dniu bo - leści, Dniu smutku i bo - le - ści!

dniu bo - leści, Dniu smutku i bo - le - ści!

dniu bo - leści, Dniu smutku i bo - le - ści!

Ach!... co za prze- budze- nie!...

Kwartet.

O, Bo-że, Oj-cze nie - szczęsnych, Wracasz mnie

O, Bo - że, Oj-cze nie-szczę-snych, Wracasz ja-

O, Bo-że, Oj-cze nie-szczę-snych, Wracasz ją

O, Bo - że, Oj-cze nie-szczę-snych, Wracasz ją

z kra-ju u - mar - łych, A w słodkiem tem przebu-

z kra-ju u - mar - łych, A w słodkiem tem przebu-

z kra-ju u - mar - łych, A w słodkiem tem przebu-

z kra - ju u - mar - łych, A w słodkiem tem przebu-

dzeniu Składam cześć Twemu I - mie - - - niu.

dzeniu Składam cześć Twemu I - mie - - - niu.

dzeniu Składam cześć Twemu I - mie - - - niu.

dzeniu Składam cześć Twemu I - mie - - - niu.

Tempo I. Wanda.

Lecz wi - dzia - łam Bo - jo -

mi-ra!... gdzież jest? Ach! Bo - jomir!

Bojomir.

Wan - da droga!

Dobrosław.

Dzie - ci

Oboe. Clar. Oboe.

Wanda.

Co za chwila, o ra-

Łucya.

Pa - ni mo - ja!

Co za chwila, o ra-

Bojomir.

Co za chwila, o ra-

Nikita. Ach!

moje. Ach! Ach! Ach!

Co za chwila, o ra-

Clar.

fp

fz

do - ści!

Wszystko winniśmy sta-

do - ści!

Wszystko winniśmy sta-

do - ści!

Wszystko winniśmy sta-

do - ści!

Wszystko winniśmy sta-

łości, Wszystko winniśmy sta - łą - - ści. Jak

łości, Wszystko winniśmy sta - ło - - ści. Jak

łości, Wszystko winniśmy sta - ło - - ści.

łości, Wszystko winniśmy sta - ło - - ści.

mgła, cier - pie-nia zni - ka - ją, Po-

mgła, cier - pie-nia zni - ka - ją, Po-

Jak mgła, cier - pie-nia zni-

Jak mgła, cier - pie-nia zni-

Oboe. Corni. Clar.

go - dne chwi-le na - sta - ją, Już

go - dne chwi-le na - sta - ją, Już

ka-ją, Po - go - dne chwi-le na-

ka-ją, Po - go - dne chwi-le na-

Oboe. Corni. Clar.

przeszły wszelkie przykrości, Drży serce we mnie z ra-

przeszły wszelkie przykrości, Drży serce we mnie z ra-

sta-ją, Już

sta-ją, Już

do - - - - - - - - - - -

doś-ci. Tak,

przeszły wszelkie przy-krości, Drży serce we mnie z ra-

przeszły wszelkie przy-krości, Drży serce we mnie z ra-

ści. Już przeszły wszelkie przykro - ści, Drży

Już przeszły wszelkie przykro - ści, Drży

do - ści. Już przeszły wszelkie przykro - ści, Drży

do - ści. Już przeszły wszelkie przykro - ści, Drży

f

ser-ce we-mnie z ra - do - ści, Drży ser - ce

ser-ce we-mnie z ra - do - ści, Drży ser - ce

ser-ce we-mnie z ra - do - ści, Drży ser - ce

ser-ce we-mnie z ra - do - ści, Drży ser - ce

1.

we - mnie z ra - do-ści. Jak

we - mnie z ra - do-ści. Jak

we - mnie z ra - do-ści.

we - mnie z ra - do-ści.

2.

do - ści. Już prze-szły wszel - kie przy-

do - ści. Już prze-szły wszel - kie przy-

do - ści. Już prze-szły wszel - kie przy-
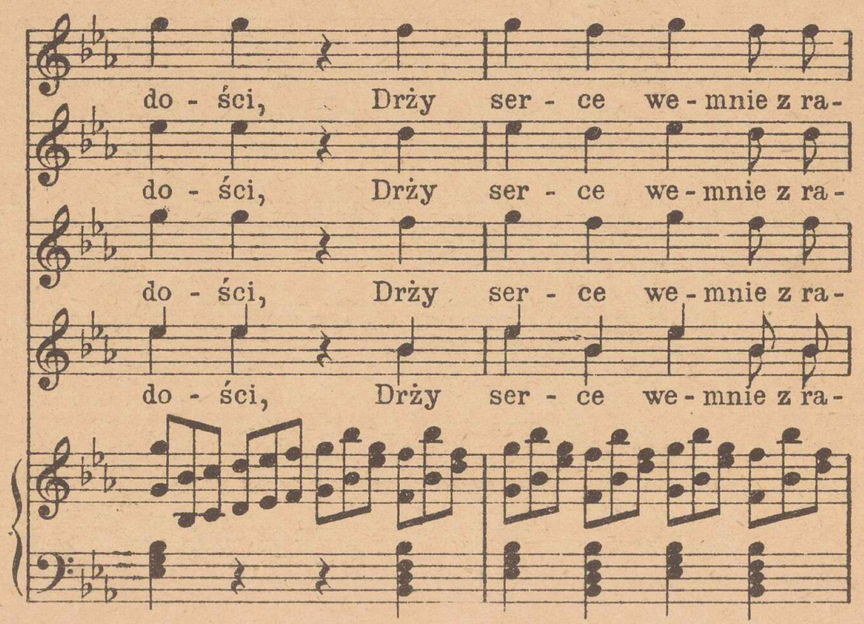
do - ści. Już prze-szły wszel - kie przy-
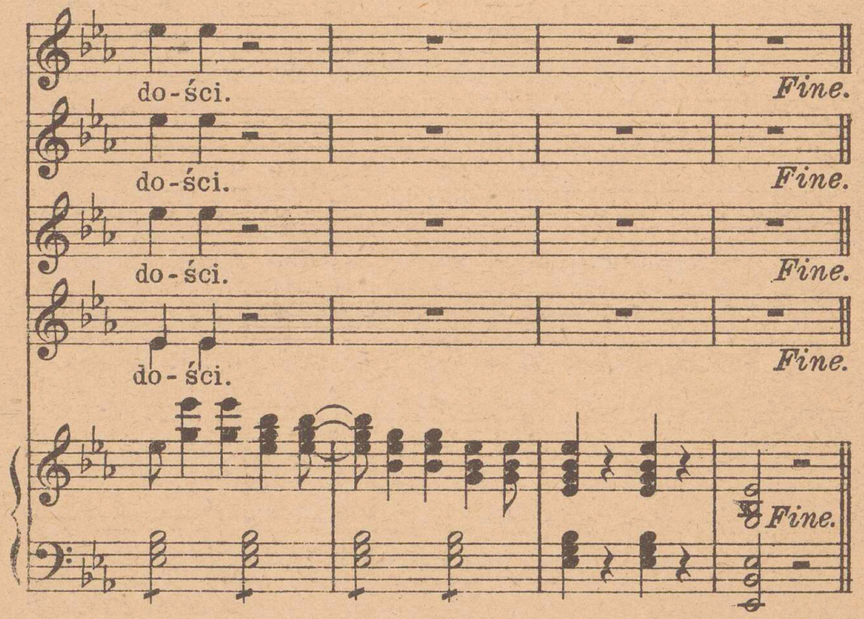
kro - ści, Drży ser - ce we-mnie z ra -

kro - ści, Drży ser - ce we-mnie z ra -
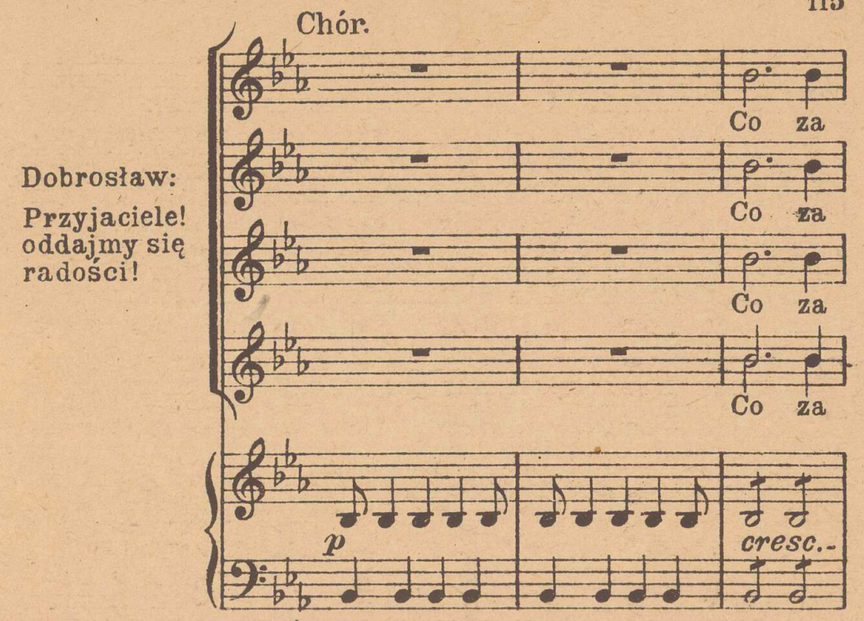
kro - ści, Drży ser - ce we-mnie z ra -

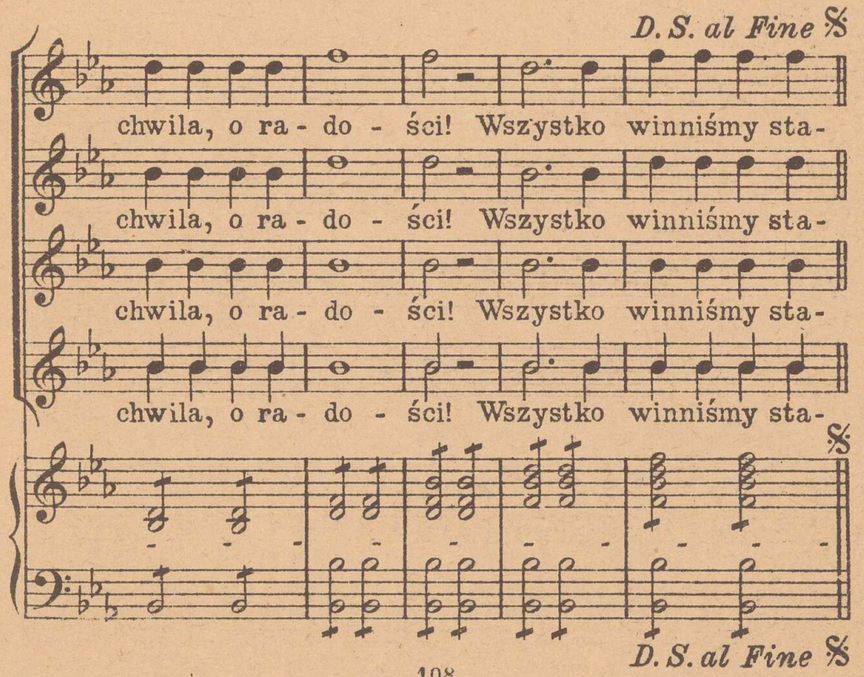
kro - ści, Drży ser - ce we-mnie z ra -





Dobrosław:
Przyjaciele! oddajmy się radości!





390—
200/683488/588
A 7000,—

BUŁ
20000001074367

22. *Kamiński.* Szlachta czynszowa czyli Kłótnia o wiatr. Kom.-op. 1 a. 4 m., 2 k.
23. *Słowaczyński.* Chłopiec studukatowy, czyli Zaklęta w kaczkę księżniczka na Ordynackiem. Fraszka 1 a. 8 m., 3 k.
24. *Ładnowski.* Zosia druhna. Monodram 1 a. 1 k.
25. *Sosnowski.* Dożynki. Obr. 1 a. z tańcami. 7 m., 4 k.
26. *Ładnowski.* Wesele na Prądniku. Obr. lud. 2 odsł. z tańcami. 8 m., 5 k.
27. *Wieniarski.* Ulicznik Warszawski. Krot. 1 a. z tańcami. 7 m., 3 k.
28. *Kucz.* Tajemnice Starego Miasta. Krot. 1 a. 4 m., 2 k.
29. *Ziołek.* Przybłęda. Obrazek z życia ludu ruskiego. 2 a. 5 m., 3 k.
30. *Kołodziej.* 10 000 mk. Kom. 2 a. z tańcami. 6 m., 2 k.
31. *Domnik.* Sieroce wiano czyli Wójt z Grotkowic. Sztuka lud. 2 odsł. 7 m., 3 k.
32. *Domnik.* Wesele Zosi. Sztuka lud. 1 a. 5 m., 4 k.
33. *Dębicki.* Cyrulik ze Zwierzyńca. Obr. lud. 1 a. 5 m., 2 k.
34. *Górski.* Posag w kominie. Kom. 2 a. 5 m., 2 k.
35. *Kołodziej.* Bogata wdowa. Obr. wiejski 2 a. 6 m., 2 k.
36. *Skorupka.* Wybory do rady miejskiej. Kom. 1 a. 3 m., 2 k.
37. *Tłoczyński X.* Fatalna szafa. Krot. 1 a. 5 m., 3 k.
38. *Wieniarski.* Szwaczka Warszawska. Krot. 1 a. 3 m., 2 k.
39. *Ramult.* Pan Majsterek. Humoreska sceniczna. 1 a. z tańcami. 4 m., 2 k.

Po 1,50 mk.

51. *Szygethi.* Stary piechur i syn jego huzar. Kr. 3 a. z tańcami. 10 m., 3 k.
52. *Friedberg Dr.* Prawica i lewica. Sztuka lud. 3 a. z tańcami. 10 m., 5 k.
53. *Brodziński.* Wiesław czyli Wesele Krakowskie. Operetka narod. z tańc. 1 a. 5 m., 5 k.
54. *Clairville i Thiboust.* Czuła struna. Kom. 1 a. 2 m., 2 k.
55. *Bobowski.* Za nic żydowskie swaty. Kom. 1 a. z tańcami. 4 m., 4 k.
56. *Domnik.* Wigilia św. Andrzeja. Sztuka 1 a. z tańcami. 9 m., 8 k.
57. *Błotnicki.* Zagroda Sobkowa. Melodr. 5 a. 7 m., 5 k.

Po 3,— mk.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
W ŁODZI
M 26472

58. *Gutowski.* Surdi
3 a. z tańcami.
59. *Karwatowa.* Na
2 a. z tańcami. 6
60. *Fredro J. Al.* P
6 m., 2 k.
61. *Komornik*-poeta.
62. *Scribe i Augustin.* Szpital waryatów. Opka. kom. 1 a. 4 m., 1 k.
63. *Colomb.* Biedny rybak. Kom.-op. 1 a. 4 m., 2 k.
64. *Kołodziej.* Na wymiarze. Obr. wiejski 3 a. 7 m., 3 k.
65. *Barrière i Lorin.* Fortepian Berty. Kom. 1 a. 2 m., 2 k.
70. *Korzeniowski.* Okrężne. Kom. 2 a. z tańcami. 7 m., 5 k.
71. *Karwatowa.* Kachna. Obr. lud. 3 a. 6 m., 3 k.
72. *Kołodziej.* Poczciwy młynarz cz. Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada. Obr. lud. 3 a. 9 m., 3 k.
98. *Los sieroty* czyli Niewinność zwycięża. Obrazek z rzeczywistego życia. 9 odsł. 4 m., 4 k.
99. *Domnik.* Stare Miasto (Na Chwaliszewie). Sztuka 4 a. z tańcami. 17 m., 8 k.
100. *Galasiewicz i Mellerowa.* Pan Zołzikiewicz (Szkice węglem Sienkiewicza). Obraz dram. 5 odsł. z tańcami. 15 m., 6 k.
101. *Kamiński.* Skalmierzanki czyli Koniki Zwierzynieckie. Kom.-op. 3 a. 9 m., 7 k.
102. *Galasiewicz.* Czartowska Ława. Dram. lud. 4 a. 15 m., 9 k.
104. *Karwatowa.* Na służbie. Sztuka lud. 5 a. z tańcami. 10 m., 8 k.
103. *Galasiewicz i Mellerowa.* Chata za wsią. Dram. lud. 5 a. 18 m., 11 k.
105. *Galasiewicz.* Maciek Samson. Krot. lud. 3 a. 20 m., 13 k. z portretem autora.
106. *Anczyc.* Robert i Bertrand czyli Dwaj złodzieje. Krot. 4 a. 17 m., 4 k.
107. *Domnik.* Król dziadów. Utwór scen. 6 obr. z tańcami. 29 m., 8 k.
108. *Krasiński.* Zamek na Czorsztynie czyli Bojomir i Wanda. Opera 2 a. 3 m., 2 k.

b. Naród sobie! Tylko muzyka z podłożonym tekstem do sztuk, istniejących już drukiem.

IV. *Korzeniowski.* Karpaccy Górale. (Tekst 1 a. 8 m., 3 k.) tylko muz. 60 fen.
V. *Gregorowicz.* Werbel domowy. (Pod pantoflem). (Tekst 1 a. 4 m., 2 k. 1,20 m.) 1,80 m.

12702

A. CYBULSKI, księgarnia w Poznan

poleca

NARÓD SOBIE!

Wydawnictwo teatralne z muzyką na fortepian i po łożonemi śpiewami, z pięknemi rycinami tytułowe o dwubarwnym druku.

1. *Halina.* Bursztyny Kasi. Obr. lud. 3 odsł. z tańcami. 4 m., 7 k.
2. *Żdżarski.* Akademik czyli Ofiara za Ojczyznę, 1 a. 9 m., 1 k. **(Wyczerpane — w Prusach zakazane!).**
3. *Kucz.* Ulica nad Wisłą. Krot. 1 a. 4 m., 3 k.
4. Adam i Ewa. Krot. 2 a. 2 m., 1 k.
5. Papugi naszej Babuni. Op. 1 a. 3 m., 4 k.
6. *Bayard.* Nic bez przyczyny. Kom. 1 a. z tańcami. 1 m., 2 k.
7. *Wieniarski.* Nad Wisłą. Krot. 1 a. z tańcami. 3 m., 4 k.
8. *Dębicki.* Bartos z pod Krakowa, czyli Dożywocie w letargu. Obr. lud. 1 a. z tańcami. 5 m., 3 k.
9. *Żółkowski.* Żyd w beczce. Wod. 1 a. 4 m., 1 k.
10. *Grangé* i *Thiboust.* Było to pod Wagram. Kom. 1 a. 3 m., 1 k.
11. *Galasiewicz.* Aby handel szedł. Obr. lud. 1 a. z tańcami. 6 m., 3 k.
12. *Ładnowski.* Lokaj za pana. Monodr. 1 a. z tańcami. 2 m., 1 k.
    Staruszkowie w zalotach. Fr. sc. 1 a. z tańcami. 1 m., 1 k.
13. O chlebie i wodzie. Kr. 1 a. z tańc. 1 m., 2 k.
14. *Kamiński.* Kominiarz i młynarz czyli Zawalenie się wieży. Kom.-op. 1 a. 4 m., 3 k.
15. *Jasiński.* Nowy Rok. Kr. 1 a. z tańcami, 8 m., 3 k.
16. *Żółkowski.* Bankructwo partacza. Kom.-op. 1 a. z tańcami. 4 m., 1 k.
17. *Deslandes.* Małe ladaco czyli Sierotka. Kom.-op. 1 a. 4 m., 1 k.
18. *Dmuszewski.* Szkoda wąsów. Kom.-op. 1 a. 4 m., 2 k.
19. *Godebski C.* Miłostki ułańskie. Kom.-op. 1 a. 4 m., 1 k.
20. *Gregorowicz.* Janek z pod Ojcowa. Obr. wiejski 1 a. 3 m., 3 k.
21. *Dmuszewski.* Okopy na Pradze. Kom.-op. 1 a. 5 m., 2 k.

108 NARÓD SOBIE! 108



Nakładem księgarni A. Cybulskiego w Poznaniu.
Warszawa: E. Wende & Sp. — New York: The Polish Book Importing Co. Inc. — Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego. 1919.